

Andrzej Gołda

Współpraca Jan Holoubek

„25 lat niewinności”

(Historia prawdziwa)

„Ktoś musiał zrobić doniesienie na Józefa K.,
bo mimo że nic złego nie popełnił, został
pewnego ranka po prostu aresztowany.”

Franz Kafka, „Proces”

1. WN. MIESZKANIE KOMENDÓW - ŚWIT (KWIECIEŃ 2000 ROK)

Za oknem wstaje blady świt. Słabe światło nieba ledwo rysuje pierwsze kształty budynków i ulic. Jest wczesna wiosna.

Wnętrze. Malutki pokój, w zasadzie kłitka. Zbliżenie twarzy śpiącego chłopaka - TOMKA. Ma 23 lata. Śpi na małej wersalce przykryty kocem. Na sąsiednich tapczanach dwaj jego bracia: GERARD (25) i KRZYSIEK (20).

W sąsiednim, większym pokoju śpi matka TERESA (45) i jej mąż, MIROSŁAW (50). Obok na łóżku PIOTRUŚ (8).

Przy ich głowach cicho tyka zegarek. W małym mieszkaniu Komendów panuje cisza, czasem zakłócona czymś westchnieniem albo chrapnięciem.

2. PL. PRZED KAMIENICĄ - ŚWIT (KWIECIEŃ 2000 ROK)

Pod starą wrocławską kamienicę podjeżdżają policyjne wozy: dwa oznakowane i jeden nieoznakowany.

Gołębie drzemące na gzymsach domów, spłoszone nagłym hałasem, wzbijają się w niebo z furkotem skrzydeł...

Napis - maszynowo wystukany - na dole ekranu:

„Wrocław. 17 kwietnia 2000 roku”

Z samochodów wysiada dziesięciu gliniarzy. Sześciu obstawia budynek ze wszystkich stron. Czterech wchodzi do klatki schodowej.

3. WN. MIESZKANIE KOMENDÓW - DZIEŃ (KWIECIEŃ 2000 ROK)

Powolne zbliżenie twarzy śpiącego Tomka, który nagle otwiera oczy, jakby coś przeczuł.

Wtem łomot do drzwi. Wszyscy się budzą.

Teresa zaspana, w koszuli nocnej, idzie do drzwi.

Zerka przez „judasza”. Otwiera.

Za progiem stoją policjanci i komisarz TOŁOCZKO (40+).

Obcesowo odsuwają ją na bok i wpadają do mieszkania.

TERESA

Co się dzieje?

Piotruś zaczyna płakać. Mirosław zostaje odsunięty w kąt.

Policjanci wpadają do małego pokoju. Tomek siedzi przerażony na łóżku. BIGAJ (30) wyciąga go z łóżka i rzuca na podłogę.

Wykręcają mu ręce na plecach.

Wrzaski braci, płacz Piotrusia, krzyk Teresy.

TERESA

Ochujeliście?! Co wy wyprawiacie?

Piotruś wczepił się w Teresę i płacze. Tomek już ubrany i skutny, jest prowadzony do drzwi. Teresa zastawia im drogę.

TERESA

Ludzie, co wy robicie?! Dlaczego go zabieracie?!

Gliniarze odsuwają Teresę na bok i wyprowadzają Tomka. Jeden zostaje w drzwiach, uniemożliwiając Teresie wyjście na zewnątrz.

4. PL. PRZED KAMIENICĄ - ŚWIT (KWIECIEŃ 2000 ROK)

Policjanci wyprowadzają Tomka z bramy kamienicy - przygiętego, z rękoma skutymi na plecach. Wpychają go do radiowozu i zatrzasną drzwi. W oknach pojawiają się rozbudzeni sąsiedzi.

Tomek patrzy przez szybę na kamienicę, w której mieszka. Radiowozy ruszają szybko. Na ulicy na powrót zapada spokój. Gołębie wracają na swoje miejsca.

5. WN. POKÓJ NA KOMENDZIE - WIECZÓR (KWIECIEŃ 2000 ROK)

W kadrze palce opadające na klawiaturę maszyny do pisania. Tomek siedzi na skraju krzesła: sparaliżowany strachem i skulony w sobie. Znajduje się w typowym urzędniczym pokoju.

Przed nim, za biurkiem zavalonym papierami, siedzi Prokurator KOSTRZYNA (40+) nadzorujący śledztwo.

W głębi pokoju oparty o ścianę stoi komisarz Tołoczko i wcina zawiniętą w papier kanapkę.

Tomek mówi cichym głosem, patrząc w podłogę.

TOMEK

Przyznaję się do popełnienia
zarzucanego mi przestępstwa.

Stukot maszyny - zeznanie spisuje Protokółantka w średnim wieku.

TOMEK

Byłem w domu... swoim, gdzie odbywała
się impreza sylwestrowa. Wyszłem...

KOSTRZYNA

Wyszedłem.

TOMEK

Wyszedłem przed północą i pojechałem do Miłoszyc. Autobusem MPK.

W trakcie tej „spowiedzi” Kostrzyna przegląda plik zdjęć zrobionych na miejscu zbrodni. Nagie ciało młodej dziewczyny leżącej na śniegu. Wokół niej plamy krwi.

Następne zdjęcie przedstawia stopy, na których pozostały niezdjęte, utyłane w błocie białe skarpetki z wzorkiem w kwiatki. Na kolejnym: ślady ugryzienia na piersi.

TOMEK

Na dyskotecce zapoznałem dziewczynę. Kaśka... miała na imię. Tańczyliśmy... i piliśmy alkohol. Poszliśmy do lasu i tam... odbyliśmy stosunek... płciowy. Bez żadnego przymusu z mojej strony. Potem ona poszła do domu, a ja... Ja wróciłem do Wrocławia...

KOSTRZYNA

Nazwisko jej znasz?

Tomek zaprzecza ruchem głowy. Kostrzyna z pliku zdjęć wyjmuje jedno przedstawiające czarną, wełnianą czapkę, która leży w śniegu.

KOSTRZYNA

To twoja?

Tomek zaprzecza ruchem głowy. Kostrzyna odkłada zdjęcia i spogląda na Tomka, który dotyka dłonią potylicy i krzywi się z bólu. Ma sporą blond czuprynę.

KOSTRZYNA

Dobrze się czujesz?

TOMEK

Głowa mnie boli.

Kostrzyna zerka w stronę komisarza Tołoczko. Ten nie przerywa jedzenia.

KOSTRZYNA

Wiesz, o co jesteś podejrzany?

Tomek przytakuje. I zaraz przecząco kręci głową. Widać, że jest kompletnie skołowany. Kostrzyna sięga po jedno ze zdjęć – przedstawia dziewczynę na tle choinki. Ładna brunetka wyglądająca dojrzałe, ponad swój wiek.

KOSTRZYNA
Znasz tę dziewczynę?

TOMEK
...Nie

Kostrzyna prześwietla Tomka uważnym spojrzeniem.

KOSTRZYNA
Wiesz coś na temat jej zgwałcenia?

TOMEK
Nie.

Kostrzyna, daje znak Protokolantce i zaczyna dyktować.

KOSTRZYNA
Na początku źle zrozumiałem treść
zarzutu. Do jego popełniania nie
przyznaję się.

6. WN. IZBA ZATRZYMAŃ NA KOMISARIACIE - NOC (KWIECIEŃ 2000 ROK)

Oślepiający błysk. Potem jeszcze dwa.
Twarz Tomka - en face i dwa profile - oświetlona fleszem i
uwieczniona na potrójnej fotce policyjnej kartoteki.
Czarne od tuszu opuszki palców - odbite na białym formularzu...

7. WN. IZBA ZATRZYMAŃ NA KOMISARIACIE - NOC (KWIECIEŃ 2000 ROK)

W małym pomieszczeniu - Tomek i PROFOS (50), którego widać w
specjalnym okienku. Koło Tomka policjant w rękawiczkach.

PROFOS
Zdejmuj łańchy.

Tomek zaczyna się rozbierać.

PROFOS
Szybciej!

Tomek już całkiem nagi. Dygoce. Nie wiadomo, z zimna czy ze
strachu.

PROFOS
Otwórz usta. Szerzej! Wywal język. Do
góry. Poruszaj na boki.

Profos zagląda Tomkowi do ust. Pod pachy. Pod stopy.

PROFOS

Przeczesz palcami włosy. Podnieś fiuta
i jaja!

PROFOS

Obróć się. Kucnij! Rozsuń pośladki i
zakasłaj...

Tomek posłusznie wykonuje każde polecenie.

PROFOS

Ubieraj się. Sznurówki wyciągnij z
butów.

8. WN. KORYTARZE - DZIEŃ (KWIECIEŃ 2000 ROK)

Tomek, skuty kajdankami, w asyście dwóch Policjantów, idzie
podziemnym przejściem prowadzącym z policyjnego aresztu do
sąsiedniego budynku sądu.

Korytarz z wieloma zakrętami - iście kafkowski labirynt, który
w regularnych odstępach rozjaśnia mdłe światło żarówek pod
sufitem. W chwilach „jasności” widzimy twarz Tomka stężoną ze
strachu.

SĘDZIA (V.O.)

Zgwałcenie ze szczególnym
okrucieństwem... Pobicie ze skutkiem
śmiertelnym... Wniosek prokuratury o
zastosowanie aresztu...

9. WN. SALA SĄDOWA - DZIEŃ (KWIECIEŃ 2000 ROK)

Na podwyższeniu, za stołem przykrytym zielonym suknem, siedzi
Sędzia, który przegląda dokumenty i komentuje pod nosem. Za
plecami ma białego orła w złotej koronie na czerwonym polu.
Sala jest niewielka. Przy krótszym boku stołu młody Asystent,
z tyłu, na krześle siedzi Tołoczko i Bigaj. Na sali jest też
Kostrzyna.

Przed Sędzią stoi sparaliżowany strachem Tomek. Za nim dwóch
Policjantów.

TOMEK

Ja nic nie zrobiłem.

SĘDZIA

Zeznałeś, że byłeś na miejscu zbrodni.

Tomek mówi słabym głosem, zacina się.

TOMEK

Bo Pan Władza... Kazał mi... Ja tam nie
byłem...

Sędzia spogląda w kierunku Tołoczko, potem patrzy na Tomka bez wyrazu. To tysięczna osoba w jego karierze, która tłumaczy się biciem przez policję.

SĘDZIA

Opowiesz to na procesie.

Zaczyna coś pisać w rozłożonych przed nim dokumentach.

10. WN. CELA PRZEJŚCIOWA. ARESZT ŚLEDczy - DZIEŃ (KWIECIEŃ 2000 ROK)

Brzęczyk zwolnionego zamka. Metaliczny zgrzyt otwieranej kraty. Słabo oświetlony korytarz. Tomek prowadzony przez strażnika więziennego staje przed jedną z cel. Po chwili huk zatrzaśniętych drzwi. Cella jest pusta: dwa łóżka piętrowe, taboret, kibel w kącie.

Tomek robi kilka kroków i dociera do przeciwległej ściany. Gapi się na nią, jakby zaskoczony nieoczekiwaną przeszkodą. Patrzy na gryzmoły: nazwiska, imiona, daty. Dotyka dłonią błagalnej prośby: „Boże, ratuj”. Nagły skowyt z korytarza, szybko urwany.

Tomek odwraca się i nasłuchuje. Nic się nie dzieje. Opiera się plecami o ścianę i osuwa w dół.

TOMEK

Chcę się obudzić... Chcę się obudzić...

11. WN. MIESZKANIE KOMENDÓW - RANEK (STYCZEŃ 1997 ROK)

Tomek otwiera oczy. Marszy czoło, na twarzy niepokój, jakby przyśniło mu się coś dziwnego albo złego. Leży na boku w pozycji płodowej, z twarzą wtuloną w poduszkę, przykryty kocem. Po chwili siada na łóżku i przeciera ręką twarz. Wygląda na lekko skacowanego. Okazuje się, że spał w ubraniu.

Wstaje, podchodzi do okna i wygląda na zewnątrz. Na podwórku leży śnieg. Na ekranie pojawia się napis:

„3 lata wcześniej. 1 Stycznia 1997”

Tomek wchodzi do sąsiedniego pokoju. W kącie cicho gra telewizor, w którym lecą lokalne wiadomości. Spiker podaje liczbę poparzeń i wypadków spowodowanych fajerwerkami podczas sylwestrowej nocy.

W mieszkaniu trwa sprzątanie po sylwestrowej biesiadzie. Teresa uwija się z talerzami, starszy brat Tomka, Gerard (22) składa krzesła. Pod stołem pięcioletni Piotruś bawi się samochodzikiem. Teresa spostrzega Tomka, który kieruje się do toalety:

TERESA

No, wstał nasz Ksiązę. Może byś pomógł?

TOMEK

Dobrze, mamó.

Tomek podchodzi do drzwi toalety, z której wychodzi właśnie jego młodszy brat Krzysiek (17). Na widok skacowanego Tomka uśmiecha się szeroko.

KRZYSIEK

O! Jest i pierwszy imprezowicz.

Tomek macha ręką i wchodzi do toalety.

KRZYSIEK

Najlepszy balet cię ominął.

Dzwonek do drzwi. Krzysiek otwiera.

Przed nim stoi PAWŁOWSKA (40) – dość ładna kobieta, która najwyraźniej nie zdążyła zmyć z siebie resztek sylwestrowego makijażu. Na rękach trzyma kilkumiesięcznego chłopca.

KRZYSIEK

Mama!

Po chwili pojawia się Teresa, Krzysiek znika w pokoju.

TERESA

Dzisiaj? Chyba żartujesz?

PAWŁOWSKA

(uśmiecha się przymilnie)
Tylko na chwilkę. Proszę.

Teresa spogląda za siebie na po sylwestrowy bałagan.

TERESA

No, przecież widzisz...

PAWŁOWSKA

Będę za dwie godziny...

TERESA

Ostatnio też tak mówiłaś i ile cię nie

było?

PAWŁOWSKA

Dwie godziny. Słowo harcerki.

Pawłowska posyła jej niewinny uśmiech. Teresa milczy chwilę, ale w końcu zgadza się niechętnie. Pawłowska wręcza jej dziecko i dostrzega przytykającego za Teresą Tomka.

PAWŁOWSKA

Cześć Tomek.

Potem szybko znika na schodach. Teresa wnosi „podrzutka” do pokoju i usadza je na podłodze koło Piotrusia. Aż trudno uwierzyć, że wszyscy mieszczą się w mieszkaniu, które ma zaledwie 35 metrów kwadratowych. Jest biednie ale schludnie.

Tomek zaczyna zbierać talerze ze stołu, jednym okiem zerkając w telewizor gdzie wciąż lecą wiadomości.

Na ekranie, za ogrodzeniem z siatki, widać wiejską posesję. Stoi na niej policyjny polonez, kręci się kilku policjantów: mundurowych i w cywilu. Zza kadru głos spikera:

SPIKER (V.O.)

... we wsi Miłoszyce doszło do brutalnego gwałtu i zabójstwa. Ofiara to 15-letnia Marysia M., uczestniczka sylwestrowej zabawy w miejscowej dyskotecie Alpina...

Teraz widać zmarzniętego prokuratora Kostrzynę w futrzanej czapce, który został „złapany” na krótką wypowiedź w drodze do budynku wrocławskiej prokuratury. Nieco w tle, za Kostrzyną, widać komisarza Tołoczko.

KOSTRZYNA

Na tę chwilę mogę powiedzieć tylko tyle, że do sprawy przydzielona zostanie grupa z Komendy Wojewódzkiej we Wrocławiu.

REPORTER

Czy wiadomo coś o sprawcy albo sprawcach tej zbrodni?

KOSTRZYNA

Sprawca pozostawił wiele śladów. To tylko kwestia czasu, kiedy go złapiemy. Krótkiego czasu...

Kostrzyna odchodzi od kamery, nie czekając na kolejne pytanie Reportera.

Tomek zapatrzony w telewizor sięga po kolejny talerz, który wyslizguje mu się z ręki i tłucze na podłodze obok dzieci. Teresa staje w drzwiach.

TERESA

Tomek! Na litość boską!... Uważaj na dzieci.

KRZYSIEK

Będziesz wpierdalał na gazecie, baranie.

TOMEK

Sam żeś baran!

TERESA

Nie przeklinać mi tu w Nowy Rok!

Przekomarzania toczą się bez złości. Do mieszkania wchodzi zmarznięty Mirosław.

MIROSŁAW

Za zimno. Nie odpali.

GERARD

Spróbujemy z kabli. Wezmę od Walczaków.

Gerard zakłada kurtkę.

Mirosław, który wciąż stoi w drzwiach, zauważa dziecko Pawłowskiej. Rzuca w stronę kuchni nieco poirytowany.

MIROSŁAW

Znowu tu była?... To może go zaadoptujemy?

Teresa odburkuje coś pod nosem i podchodzi do Tomka ze szczotką i zmiotką. Ten wstaje z kawałkami szkła w ręku.

TOMEK

Przepraszam. Zamyśliłem się.

TERESA

I co wymyśliłeś, synek?

TOMEK

No właśnie nic. Nowy Rok, a ja niczego nie zaplanowałem.

Teresa z uśmiechem wręcza Tomkowi szczotkę i zmiotkę.

TERESA

I dobrze, bo życie to jest to, co
przydarza się nam, gdy mamy zupełnie
inne plany.

Tomek uśmiecha się słabo, a potem zaczyna sprzątać.
W TV zaczyna się jakiś program rozrywkowy.

12. PL. MYJNIA SAMOCHODOWA - DZIEŃ (LISTOPAD 1999 ROK)

Słoneczna końcówka jesiennego dnia w centrum Wrocławia. W
kadrze widać wnętrze ręcznej myjni samochodowej. Mężczyźni w
roboczych kombinezonach myją auta.

Przy jednym ze stanowisk pracuje Tomek, który z wodną dyszą w
rękach czyści granatowego Passata. Nagle słyszy gwizdnięcie.
Z drugiego końca zakładu krzyczy do niego Właściciel:

WŁAŚCICIEL

Tomek! Następne masz Audi!

Tomek unosi kciuk w geście, że zrozumiał.
Na ekranie pojawia się data:

„6 Listopada 1999r.”

W aucie, które myje jest jedna osoba: OLA (17). Siedzi na
miejscu pasażera. Przymknęła oczy i słucha z radia przeboju z
tamtych lat; podśpiewuje i gibie się w takt melodii.

Otwiera oczy i łapie wzrok Tomka, który obserwuje ją z
rozbawieniem. Maskując zakłopotanie, z zabawną miną pokazuje
mu „fucka”. On kieruje na nią silny strumień. Ona zatyka
dłonią nos i nadyma policzki udając, że znalazła się pod wodą.
Rozbawieni całą sytuacją śmieją się do siebie.

OJCIEC OLI wraca do samochodu, który, już umyty, lśni jak
nowy. Tomek kończy polerując maskę suchą szmatą.
Ojciec Oli wręcza mu suty napiwek i siada za kierownicą.
Tomek dziękuje uśmiechem.
Ola przez opuszczoną szybę wyrzuca zwitek papieru.
Tomek podnosi go i rozwija. To numer telefonu.
Tomek uśmiecha się do siebie.

13. WN. BIURO FIRMY - ZMROK (LISTOPAD 1999 ROK)

Obszerne, o tej porze niemal puste firmowe biuro. Za oknem zapada zmrok. Ostatni z pracowników zabiera z krzesła marynarkę i opuszcza pomieszczenie.

Między biurkami, na których stoją pękate Pe-Cety, krząta się Teresa. Ubrana jest w fartuch, w rękę trzyma rurę od odkurzacza. W pewnym momencie dostrzega na drugim końcu pomieszczenia Tomka. Podchodzi do niego, zabierając po drodze ciężkie siatki z zakupami.

TOMEK

Skąd tyle?

TERESA

Święta idą, promocje robią. Nabiał i mięso włoż do lodówki. A to zanieś babci.

Tomek potakuje. Nie rusza się z miejsca.

TERESA

Co tak stoisz?

TOMEK

Jestem dobry w czyszczeniu.

Matka łagodnieje.

TERESA

Idź już. Niedługo będę.

Tomek uśmiecha się i rusza na schody.

14. PL. PRZED KAMIENICĄ KOMENDÓW - WIECZÓR (LISTOPAD 1999 ROK)

Tomek idzie wzdłuż fasady kamienicy. Na niebie zapada granatowy zmrok. Przez ciemną bramę wchodzi na podwórko i wchodzi do wnętrza jednej z klatek schodowych.

15. WN. KLATKA SCHODOWA - WIECZÓR (LISTOPAD 1999 ROK)

Tomek wspina się po schodach z siatkami. Staje na półpiętrze na wprost drzwi do mieszkania babci, puka. Zza drzwi do innego mieszkania dobiegają przytłumione, głośne śmiechy. Tomek zbliża do nich ucho i nasłuchuje.

Po chwili otwierają się drzwi, do których pukał. W progu stoi BABCIA (65), która gwałtownym ruchem głowy nakazuje Tomkowi wejść do środka.

16. WN. MIESZKANIE BABCI – WIECZÓR (LISTOPAD 1999 ROK)

Babcia zamyka za Tomkiem drzwi.
Ten wchodzi do niewielkiego, skromnie urządzonego pokoju.

BABCIA

Czego się interesujesz nieswoimi
sprawami?

Tomek milczy z szelmowskim uśmiechem.

BABCIA

Mało było problemów z tą babą?

TOMEK

A co, znowu próbowała wcisnąć
Krystiana?

BABCIA

(*macha ręką*)

Nie, gdzie tam... Coś tu przyniósł?

TOMEK

Nie wiem. Mama pakowała.

Babcia bierze od Tomka siatkę i znika w małej kuchni. Teraz
słychać tylko jej głos.

BABCIA (V.O.)

Zostaniesz chwilę? Mam trochę
drożdżówki.

TOMEK

Nie mogę, babcia. Muszę lecieć.

Babcia wychodzi z kuchni. W ręku trzyma kawałek ciasta.
Podchodzi do Tomka i całuje go w czoło. Widać, że traktuje go
z dużą czułością.

BABCIA

Masz na później. I podziękuj mamie.

Tomek uśmiecha się do Babci i rusza do drzwi.

17. WN. KLATKA SCHODOWA – WIECZÓR (LISTOPAD 1999 ROK)

Tomek wychodzi na klatkę schodową, zamykając za sobą drzwi do
mieszkania Babci. W ręku ma zapakowaną drożdżówkę.
Na szczycie schodów mija się z jakimś FACETEM, który trzyma w
ręku kwiaty i butelkę wódki. Tomek ogląda się za nim.

W tym momencie otwierają się drzwi do mieszkania, z którego dobiegały śmiechy. W progu stoi wystrojona Pawłowska.

FACET

Wyglądasz jak anioł, Dorotko.

Pawłowska obdarza go zalotnym uśmiechem i otwiera drzwi szerzej. Facet wchodzi do środka.

Zamykając drzwi, spogląda krótko w stronę Tomka, który przystanął na schodach zaniepokojony.

Po chwili na klatce zapada cisza. Tomek rusza w dół.

18. WN. MIESZKANIE KOMENDÓW – DZIEŃ (LISTOPAD 1999 ROK)

Elegancko ubrany Tomek czesze przed lustrem niesforną czuprynę. Zaczyna podwijać rękawy koszuli.

TERESA

Ej, co ty wyprawiasz?! Nie po to ja prasowałam, żebyś teraz podwijał!

TOMEK

Pod kurtką i tak nie widać.

TERESA

Masz wyglądać jak człowiek, a nie łajza. Na randkę idziesz, nie do lasu.

Tomek odwija rękawy koszuli i zapina mankiety.

TOMEK

Tak?

Teresa uśmiecha się szeroko.

Staje za jego plecami i patrzy w odbicie lustra.

TERESA

O, teraz wyglądasz jak prawdziwy elegant.

Tomek nie odwzajemnia uśmiechu, jest zafrasowany.

Teresa to widzi.

TERESA

Mam iść z tobą?

Tomek zaprzecza z uśmiechem.

TERESA

Po prostu bądź sobą. Wszystko się samo ułoży.

Teresa chce dać Tomkowi zwinięty w rurkę banknot.

TOMEK

Nie trzeba.

Tomek wyjmuje z kieszeni zwitek banknotów.

TERESA

Skąd masz tyle?

TOMEK

Niektórzy przyjeżdżają na myjkę tylko na moją zmianę.

Teresa uśmiecha się, jest dumna z syna.

TERESA

Widzisz? A kto w kółko chrzani, że jest gorszy?

TOMEK

No, chyba... czasami jestem.

TERESA

Nie. Jesteś lepszy. A wiesz, dlaczego? Bo nikt nie ma takiego serca jak ty.

Teresa kwituje to uśmiechem i odchodzi.

19. PL. PARK – DZIEŃ (LISTOPAD 1999 ROK)

W kadrze widać most Zwierzyniecki a pod nim niewielką przystań dla łódek i gondoli.

W jednej z nich, w kształcie łabędzia siedzą Tomek i Ola. W ręku trzymają lody „włoskie”. Przez chwilę trwa milczenie.

OLA

Lubisz... swoją pracę?

TOMEK

No.

Znów milczenie. Tomek uznaje temat za wyczerpany.

OLA

Trudna jest?

TOMEK

To zależy.

Milczenie. Temat znów wyczerpany.

OLA

Od czego?

TOMEK

No... trzeba wiedzieć, co i jak.

OLA

Aha.

(pauza)

A co trzeba?

TOMEK

No to... Zaczynasz od dachu... Potem maska, boki... Nadkola... I chemię musisz dobrze dobrać, aktywną pianę. I bardzo ważna jest mikrofibra, żeby dobrze zbierała wodę, jak się pucuje.

Tomek wreszcie dosiadł swojego konika i zaczyna opowiadać z coraz większym zaaferowaniem.

TOMEK

Potem woskujesz wodą z polimerem. Ważna jest też ziarnistość gąbki polerskiej.

OLA

To nie lepiej w automatycznej?

TOMEK

Co ty? W życiu! Automatyczna to lakier rysuje.

20. PL. ULICA. PRZED DOMEM OLI - WIECZÓR (LISTOPAD 1999 ROK)

Minęło sporo czasu, zapadł już zmierzch i rozbłysły lampy uliczne. Tomek i Ola idą niespiesznie, on wciąż nawija o swojej pracy.

TOMEK

No i masz ozonator, parownicę - to do plastyków. Odkurzacze i specjalne szczotki do zbierania sierści, jak kto psa wozi. Albo kota...

OLA

Chciałbyś mieć własną myjnię?

TOMEK

Pewnie...

Są już pod domem Oli. Stają koło furtki na posesję.

OLA
To pewnie będziesz miał. Wystarczy
tylko chcieć.

Na chwilę zapada kłopotliwa cisza.
Ola spogląda w stronę swojego domu.

TOMEK
Wyglądasz jak anioł.

Ola uśmiecha się szeroko.

OLA
Dzięki.

TOMEK
Zobaczmy się jeszcze?

OLA
Może...

Ola mówi to zalotnie, z uśmiechem.
Odwraca się i znika za furtką. Tomek patrzy za nią.
Na jego twarzy pojawia się szeroki uśmiech.

Tomek rusza opustoszałą ulicą.
Nagle na jej końcu zapalają się samochodowe reflektory.
Nieoznakowany polonez niespiesznie zrównuje się z Tomkiem i
zatrzymuje się.
Ze środka wysiada Tołoczko i Bigaj.

TOŁOCZKO
Tomasz Komenda?

TOMEK
Tak...

Tołoczko pokazuje policyjną blachę.

TOŁOCZKO
Policja. Jedziesz z nami.

TOMEK
Ale gdzie?

TOŁOCZKO
(łagodnie, uspokajająco)
Pogadać.

Tomek wygląda na niezdecydowanego.

BIGAJ
Wsiadasz sam, czy mamy ci pomóc?

Tomek wsiada, policjanci też.
Polonez rusza.

21. WN. POKÓJ PRZESŁUCHAŃ - WIECZÓR (LISTOPAD 1999 ROK)

Tomek siedzi naprzeciw Tołoczki i Bigaja. Nie wygląda na wystraszonego. Raczej skołowanego. Odpowiada na pytania, (których nie słyszymy), bo sądzi, że tak trzeba.

TOMEK
Mam 23 lata.
(...)
Nie, nie uczę się. Nie szło mi w szkole. Skończyłem na podstawówce.
(...)
Pracuję na myjni.
(...)
Nie byłem karany.
(...)
Nie, nie mam samochodu.
Prawa jazdy też nie mam.
(...)
Nie wiem, gdzie są Miłoszyce. Nigdy tam nie byłem.
(...)
W domu. W Sylwestra w domu byłem.
(...)
Bo wszystkie Sylwestry spędzam w domu.

PÓŹNIEJ:

Pomieszczenie ambulatoryjne. Igła wbita w przedramię Tomka - Pielęgniarka wciąga tłok zasysając do strzykawki krew.

Biegły KAWECKI (40) wyjmując z ust Tomka gipsowy odcisk jego zębów. Tomek biernie poddaje się wszystkim procedurom.

Tołoczko przygląda mu się z coraz większą podejrzliwością. Kaweckie zabiera próbki i wychodzi. Bigaj razem z nim. Tołoczko przerywa milczenie i pyta łagodnie.

TOŁOCZKO
Nie pytasz, czemu tu jesteś?

TOMEK
Pan jest Pan Władza. Może kazać mi wszystko.

Tomek mówi to z rozbrajającą prostotą i naiwnością.
Tołoczko lekko się uśmiecha.

TOŁOCZKO
A wiesz, co ja myślę?

Tołoczko czeka na odpowiedź, ale Tomek milczy.

TOŁOCZKO
Myślę, że dobrze wiesz, czemu tu
jesteś.

Tomek nie potwierdza ani nie zaprzecza.

TOŁOCZKO
Udajesz debila? Odpowiadaj.

Tomek patrzy Tołoczce w oczy, spokojnie i niewinnie.

TOMEK
Mama mówi: lepiej milczeć i wyglądać
na głupka niż pokazać, że się nim
jest.

22. PL. ULICA – WIECZÓR (LISTOPAD 1999 ROK)

Tomek wychodzi z budynku policji. Już zapada zmierzch.
Rozbłyskują uliczne lampy. Oddech ogromnej ulgi. I
oszołomienie.

Tomek rusza przed siebie. Przechodzi przez ulicę.
Wtem przeciągły pisk opon i skowyt klaksonu.
Omali nie wlaźł pod samochód.

23. WN. MIESZKANIE KOMENDÓW – DZIEŃ (MARZEC 2000 ROK)

Panorama Wrocławia, nad którym unosi się poranna mgła. Na
dachach kamienic zalega śnieg.

U Komendów rodzinna narada z udziałem domowników i Babci.
Zasiedli wokół stołu, na którym leżą jakieś dokumenty,
wezwania na policję... Mirosław zdaje relację Babci, która
siedzi u szczytu stołu.

MIROSŁAW
Wszystkich już przesłuchali: mnie,
Gerarda, Krzyśka, Teresę, sąsiadów...

PIOTRUŚ
Nie wszystkich: mnie nie.

Ogólny śmiech - chwila odprężenia.

MIROSŁAW

Ode mnie i chłopaków pobrali krew i
odciski zębów.

PIOTRUŚ

Bolało?

Babcia ucisza Piotrusia machnięciem ręki.

MIROSŁAW

Tomkowi kazali nawet jakieś waciki
ściskać rękami.

BABCIA

Po co?

MIROSŁAW

Chyba na zapach.

KRZYSIEK

A pytali was o Miłoszyce?

Mężczyźni potwierdzają.

BABCIA

Gdzie to właściwie jest?

GERARD

Taka dziura 30 kilosów od Wrocławia,
jak się jedzie na Jelcz.

BABCIA

Któryś z was tam był?

Wszyscy patrzą po sobie i kręcą głowami.

BABCIA

O co im, cholera, chodzi?

GERARD

Tam jakieś zabójstwo było. Trzy lata
temu, ponoć w Sylwestra.

KRZYSIEK

No, ale w Sylwka to my zawsze tu
jesteśmy.

Teresa gwałtownie wstaje od stołu. Widać, że jest zdenerwowana
tym, co się dzieje wokół jej rodziny.

TERESA

Przestańcie już jojczyć... To musi być
jakaś pomyłka. Zaraz się wyjaśni.
Tomek, co ty tam robisz?... Tomek?

Tomek stoi przy oknie w pokoju obok. Pali papierosa i patrzy
na bloki po drugiej stronie podwórka. Widać, że nie do końca
słucha tego, o czym rozmawia reszta.

Po drugiej stronie podwórka, w jednym z okien, widać
Pawłowską, która na chwilę przystanęła przy wzorzystej
firance, ale po chwili znika w głębi mieszkania.

TOMEK

Nic, mamó. Tak sobie myślę.

TERESA

O czym?

Tomek nie odpowiada, tylko się uśmiecha pod nosem.
Teresa próbuje rozszyfrować jego minę.

TOMEK

O niczym...

Teresa nagle odzyskuje dobry humor.

TERESA

Ej, nie kłam mnie tu.

Tomek z tajemniczym uśmiechem patrzy przed siebie. Na słońce
zniżające się nad horyzontem i napełniające niebo magiczną
barwą.

24. WN. SALA KINOWA - WIECZÓR (MARZEC 2000 ROK)

Fragment filmu wyświetlanego na „srebrnym ekranie” (coś
popularnego w tamtym czasie). W kinie jest niemal pusto.
Tomek i Ola siedzą w ostatnim rzędzie. Ola wpatrzona w ekran,
tymczasem Tomek ostrożnie przekłada rękę za jej oparcie i
powoli kładzie dłoń na jej ramieniu.
Ola zerka na Tomka.
Ten jest lekko spanikowany, ale nie cofa ręki.
Zza kadru stukot maszyny do pisania i odczytywany tekst:

TOŁOCZKO (V.O.)

... Wyniki badania osmologicznego, które
przeprowadzono w dniu 9 marca 2000
roku w Komendzie Powiatowej w
Głogowie.

25. WN. POMIESZCZENIE - DZIEŃ (MARZEC 2000 ROK)

W kadrze widać dłonie Tomka, który w skupieniu ściska sterylne gaziki. Siedzi na wprost Tołoczki w pustawym, bliżej nieokreślonym pomieszczeniu.
Potem wkłada waciki do dwóch słoików.
Bigaj wychodzi ze słoikami z pokoju.

26. WN. INNE POMIESZCZENIE - DZIEŃ (MARZEC 2000 ROK)

Na podłodze BIEGŁY (40) ustawia za pomocą szczypców, kilka otwartych słoików. W każdym jest jeden wacik. Słoiki podpisane są imionami i nazwiskami braci i ojczyrna Tomka.
Treser wprowadza do pomieszczenia dwa szkolone psy.

TOŁOCZKO (V.O.)

Rozpoznanie zabezpieczonych śladów
przeprowadzono przy użyciu psów
specjalnych o nazwie Lukas i Kir...

Jeden waruje przy drzwiach, drugi zostaje podprowadzony do słoików. Obwąchuje po kolei każdy z nich.

Zatrzymuje się przy jednym ze słoików i macha ogonem.
Na słoiku podpis: Tomasz Komenda.
Bigaj przygląda się procedurze.

TOŁOCZKO (V.O.)

Ślad zapachowy z czapki znalezionej na
miejscu zbrodni wykazuje zgodność z
materiałem porównawczym pobranym od
Tomasza Komendy.

27. WN. POKÓJ OLI - WIECZÓR (MARZEC 2000 ROK)

Półmrok. Tomek i Ola powoli rozbierają się.
Ola zdejmuję z Tomka koszulę. Chwilę dotykają się, jak gdyby poznawali nowy teren. Jej ręce błądzą po jego głowie.

TOŁOCZKO (V.O.)

Zakład medycyny sądowej we Wrocławiu
potwierdza, że DNA z włosa na czapce
jest zbieżne z DNA Tomasza Komendy.

Ujęcia Tomka i Oli montowane są na przemian z rwanymi flash-backami z brutalnego gwałtu Marysi.
Dziewczyna ciągnięta jest po zlodowaciałej ziemi za włosy.

Tomek kładzie dłoń na nagiej piersi Oli. Ona mu na to pozwala.

TOŁOCZKO (V.O.)

Ugryzienia na piersi denatki pochodzą
od zębów Tomasza Komendy lub innej
osoby posiadającej zbieżny układ i
zniekształcenia, jak jego zęby.

Marysia walczy, szamocze się.

Męska dłoń zaciśnięta w pięść uderza ją w brzuch.

Twarz Oli - Tomek pokrywa ją delikatnymi pocałunkami.

TOŁOCZKO (V.O.)

U denatki stwierdzono podbiegnięcia
krwawe i otarcia naskórka na twarzy,
piersiach, ramionach i kończynach
dolnych...

Usta otwarte w krzyku. Wielkie z przerażenia oczy Marysi.
Dziewczyna, z której już zerwano większość ubrań, szarpie się
z całych sił. Zmarznięta ziemia wokół niej, jest zryta od
walki.

TOŁOCZKO (V.O.)

Charakter obrażeń świadczy o tym, że
brutalnie przełamywano jej opór.
Rozległe obrażenia pochwy i odbytu
oraz krocza powstały przez wkładanie z
dużą siłą narzędzi tępych,
tępokrawędzistych.

Ola obejmuje Tomka. Zaczynają się kochać.

28. PL. WIADUKT - NOC (MARZEC 2000 ROK)

Po jednym z wrocławskich mostów idzie ŻEBRAK (60). Pcha przed
sobą dziecięcy wózek wypełniony jakimiś śmieciami i foliowymi
torbami. Zatrzymuje się i z ziemi podnosi wypalonego „kiepa”.
Nagle słyszy gwizdnięcie. Rozgląda się, ale na moście nikogo
nie ma. Po chwili podnosi głowę.

Kilka metrów nad nim, na przęsle mostu, siedzi Tomek z
papierosem w ustach. Uśmiecha się do Żebraka i rzuca mu
świeżego papierosa, prosto z paczki. Żebrak odwdzięcza się
bezzębnym uśmiechem i odchodzi mamrocząc coś pod nosem.
Tomek jest uskrzydłony tym, co przeżył tej nocy.

WYCIEMNIENIE

29. PL. SZOSA - DZIEŃ (LATO 2015 ROK)

Pustą szosą przez równinę jedzie auto kombi - kilkuletni, mocno zużyty „Francuz”. Za kombi sunie ciężarówka z napisem „Przeprowadzki”. Jest ciepły letni dzień. Soczysta zieleń pól, łąk i drzew.

Za kierownicą REMIGIUSZ KOREJWO (40) - w okularach, z ogoloną na zero głową i pogodnym uśmiechem na twarzy. Obok siedzi jego żona KATARZYNA (35) w piątym miesiącu ciąży. Z tyłu dwójka rozszczebiotanych dzieci, OLEK (8) i ISIA (6), które kłóca się o to kto ma teraz prawo trzymać I-pada. Katarzyna próbuje je uspokoić, ale bez rezultatu. W końcu odwraca się do Korejwo.

KATARZYNA

Remik! Powiedz im, że mają się uspokoić.

Korejwo spogląda na żonę, trochę jak wyrwany ze snu. Odwraca się do dzieci i kompletnie automatycznie powtarza po żonie.

REMIK

Isia, Olek. Macie się uspokoić.

Dzieci nawet nie zwracają na niego uwagi. Remik uśmiecha się do Katarzyny i wzrusza ramionami. Ta odwraca się do okna, ale po chwili widzieć, że sama się śmieje.

Oba wozy mijają tablicę: „Miłoszyce witają”. Wjeżdżają na posesję niewykończonego domu.

Zza ogrodzenia obserwuje ich SĘDZIWIY SAŚIAD (80). Inni mieszkańcy Miłoszyc też rzucają ciekawskie spojrzenia ze swoich posesji, kiedy ekipa od przeprowadzek wnosi do środka meble.

30. WN. DOM KOREJWO - WIECZÓR (LATO 2015 ROK)

Dzieciaki, z krzykiem, śmiechem i tupotem stóp, biegają po schodach na górę i z powrotem.

Za otwartymi drzwiami Korejwo wiesza na ścianie swojego gabinetu pamiątkowe fotografie. On w wieku 22 lat - w sutannie i koloratce, jako kleryk. Na następnej fotce, nieco starszy - taternik na szczycie Alp. Na kolejnej: w mundurze komandosa ze spadochronem na plecach. Z kolegą, w mundurach pogranicznika, przy słupie granicznym. Obok Dalajlamy, jako jego Ochroniarz...

31. WN. WIEJSKI SKLEP – DZIEŃ (LATO 2015 ROK)

Korejwo, z wiklinowym koszykiem w dłoni, wchodzi do wiejskiego sklepiku. W drzwiach prawie zderza się z siwowłosa kobietą.

KOREJWO

Dzień dobry.

SKLEPOWA

Witamy nowego obywatela Miłoszyc!

SKLEPOWA (50) za ladą mówi to półżartem. Zerka na siwowłosa, ale ta nie reaguje. W milczeniu wychodzi ze sklepu. Korejwo przytrzymuje przed nią drzwi i odprowadza ją zdziwionym spojrzeniem.

SKLEPOWA

Malczewska. Od tej dziewczynki zabitej osiemnaście lat temu. Zna pan tę historię?

KOREJWO

Oczywiście.

Sklepowa patrzy przez okno za Malczewską.

SKLEPOWA

Kiedys normalna była. A od tamtej pory to cień człowieka.

KOREJWO

Żadna to pociecha, ale przynajmniej złapano sprawcę.

Sklepowa uśmiecha się krzywo pod nosem.

SKLEPOWA

E tam... *(pod nosem)* gówno prawda.

Korejwo przechyla głowę w charakterystyczny sposób, którym wyraża zdziwienie albo nieme pytania.

KOREJWO

Jak to?

Sklepowa przygląda mu się sekundę i kiedy chce już coś powiedzieć, nagle do sklepu wchodzi dwoje nowych klientów. Sklepowa uśmiecha się do Korojewa.

SKLEPOWA

To co panu podać?

32. WN. GABINET KOREJWO - DZIEŃ (LATO 2015 ROK)

Korejwo przy biurku, przed komputerem. Znalazł w sieci informacje na temat: „Zbrodnia miłoszycka”.

Widać zdjęcia Tomka z procesu - w szarym garniturze, ma zasłonięte oczy.

Korejwo klika na fotkę Marysi zrobioną przy choince.

Nagle w drzwiach do pokoju „przemyka” Kasia Korejwo, która po chwili znika w głębi domu.

KATARZYNA

Isia talerze przynieś! Remik, w kuchni to marzą mi się kafle w kwiaty. Te włoskie. Wiesz które?

Korejwo potwierdza mruknięciem. Widać, że nie słucha żony. Katarzyna zagląda do gabinetu.

KATARZYNA

Wkręcisz klamkę do spiżarni?

Remik potwierdza automatycznie. Kasia rzuca odchodząc.

KATARZYNA

Za 10 minut obiad. Ogarnij się.

Remik powiększa zdjęcie Marysi na cały ekran i patrzy w zadumie.

Do gabinetu wpada ISIA (6) i ładuje się do ojca na kolana.

ISIA

Tato, a co to za pani?

Pokazuje palcem zdjęcie Marysi.

KOREJWO

To?... Taka dziewczynka.

ISIA

Jak ma na imię?

KOREJWO

Marysia...

ISIA

Znasz ją?

KOREJWO

Nie, kochanie.

ISIA

Czy ona jest sławna?

KOREJWO
W pewnym sensie.

ISIA
A czemu?

Korejwo uśmiecha się do córki i wygasza monitor.

KOREJWO
A ty przypadkiem nie miałaś pomóc
mamie z talerzami?

Isia wywija oczy i wychodzi z pokoju.
Uśmiech na twarzy Korejwo gaśnie.

33. PL. POSESJA SĄSIADA - DZIEŃ (JESIEŃ 2015 ROK)

Korejwo rąbie siekierą drewniane pieńki. Obok stoi Sędziwy
Sąsiad i z uznaniem przygląda się sprawnej robocie.

CIECIE:

Korejwo pcha taczki z porąbanym drzewem.
Sędziwy Sąsiad idzie obok niego. Chwilę milczą.

SĄSIAD
Pamiętam cię jeszcze, jak twoi rodzice
kupili tę działkę i zaczęli się
budować. A ty chciałeś na księdza.
Czemu zrezygnowałeś?

KOREJWO
Bo ksiądz musi umieć wybaczać. A mi to
nijak nie wychodzi.

Korejwo uśmiecha się. Sąsiad też.

SĄSIAD
Długo cię tu nie było... A tamta sprawa
ciągle siedzi w ludziach, jak cierń.

KOREJWO
Na chłopaka były twarde dowody.

SĄSIAD
My wiemy swoje: tylko jeden siedzi. A
drugi cały czas tu grasuje.

Korejwo odstawia taczki pod szopą sąsiada.

KOREJWO
O czym ty mówisz?

Sędziwy Sąsiad wchodzi po schodkach do domu. Tuż przed wejściem do domu odwraca się do Korejwo.

SĄSIAD
Rok temu napadł córkę Koleckich...
Pogadaj z nią. Ale nie przy rodzicach.
Oni nie chcą do tego wracać.

34. PL. ULICA - DZIEŃ (JESIEŃ 2015 ROK)

W kadrze widać posesję Koleckich.
Kolecki ze szmatą w rękę naprawia ciągnik.
Korejwo obserwuje posesję z wnętrza swego auta.
Z tyłu siedzi jego syn Olek, który przerywa ciszę.

OLEK
Tata... spóźnimy się.

KOREJWO
Damy radę, synek... Zaraz jedziemy.

Po chwili przez furtkę, na ulicę wychodzi JUSTYNA KOŁECKA(20+) i spieszenie rusza przed siebie.
Korejwo rusza powoli.
Dogania ją. Odsuwa szybę w oknie i uśmiecha się ciepło.

KOREJWO
Cześć, Justynko.

Dziewczyna jest przestraszona.
Dopiero po chwili rozpoznaje kierowcę.

JUSTYNA
A dzień dobry, panie Remiku.

KOREJWO
Dokąd tak pędzisz?

JUSTYNA
Na stację. Do Wrocławia muszę...

KOREJWO
No to wskakuj. Tylko Olka zostawimy w szkole i podrzucę cię na stację.

35. PL. POD STACJĄ KOLEJKI – DZIEŃ (JESIEŃ 2015 ROK)

W kadrze widać dłonie Justyny, które lekko się trzęsą, złożone na jej kolanach. Korejwo i Justyna milczą. Samochód stoi koło stacji kolejowej Jelcz-Miłoszyce.

JUSTYNA

... szłam drogą koło lasu... Krótki kawałek. Już tamtędy nie chodzę... Tylko w dzień, przez miasto.

Justyna odwraca głowę i patrzy przez boczną szybę.

JUSTYNA

... wepchnął mi tam całą pięść...
A potem próbował... wsadzić... głowę. Cały czas gadał... W kółko to samo. Wiem, że tego chcesz. Widzę to w twoich oczach.

KOREJWO

Wiem, że to nie łatwe... Ale pamiętasz coś jeszcze?

JUSTYNA

Smród... Strasznie śmierdział...

Na stację wjeżdża pociąg. Justyna otwiera drzwi i wysiada. Tuż przed zatrzaśnięciem drzwi nachyla się do Korejwo.

JUSTYNA

Był niski, krępy...

Korejwo chce coś powiedzieć, ale Justyna zatrzaskuje drzwi i biegnie na peron. Korejwo wypuszcza powietrze z płuc. Po chwili kładzie na kolanach niewielki notes. Jest w nim już sporo notatek pozaznaczanych kolorowymi flamastrami. Korejwo zaczyna zapisywać kolejną informację.

TERESA (V.O)

To dobry dzieciak. Nigdy nie broił.
Ani w szkole, ani w domu, ani na podwórku.

36. WN. GABINET PROKURATORA KOSTRZYNY – DZIEŃ (MARZEC 2001 ROK)

W kadrze widać kilka zdjęć Tomka sprzed aresztowania: On z mamą, on z braćmi, zawsze uśmiechnięty.

TERESA

Nigdy nikomu nie uchybił. A już na pewno nie kobiecie.

Prokurator Kostrzyna patrzy na zdjęcia jednym okiem.
Teresa siedzi po drugiej stronie biurka.

KOSTRZYNA

Wie pani, jak to jest... Sylwester,
alkohol... Alkohol zmienia ludzi...

TERESA

Ile razy mam powtarzać, że tamtej nocy
był z nami w domu?! Pierwszy położył
się spać. Ma słabą głowę.

KOSTRZYNA

Zeznał, że w nocy pojechał do
Miłoszyc.

TERESA

Bzdura! Pan był u nas w mieszkaniu?!
No to pan wie, że my tam sobie na
głowie siedzimy. Nie mógł wyjść, żeby
nikt nie zauważył. 12 osób wtedy było!

Teresa podnosi głos, jest bliska hysterii.

KOSTRZYNA

Proszę się uspokoić. O winie syna
rozstrzygnie niezawisły sąd. Musimy
mieć zaufanie do systemu. Prawo,
sprawiedliwość to fundament naszej
cywiliz...

TERESA

(wchodzi mu w słowo)

Co pan mi tu pieprzy?! Jakie prawo?
Jaka sprawiedliwość? Jak kto ma forszę,
to bierze adwokata...

KOSTRZYNA

Syn ma obrońcę.

TERESA

Z urzędu... Facet ma to w dupie!

Kostrzyna bezradnie rozkłada ręce.

KOSTRZYNA

No, w tym nie mogę pani pomóc.

TERESA

Ale może pan dać zgodę na widzenie. Na
litość boską, on już jedenaście

miesiący siedzi!

KOSTRZYNA
Chciałbym. Ale przepisy.

Zapada cisza. Kostrzyna patrzy przeciągle w oczy Teresy.
Dopiero po chwili dociera do niej o co mu chodzi.
Spogląda do wnętrza torebki, którą trzyma na kolanach.
W środku ma trzy stużłotowe banknoty.

37. PL. PRZED ARESZTEM – ŚWIT (MARZEC 2001 ROK)

Na niebie poranna szarówka. Pod bramą do aresztu stoi grupka ludzi. Są wśród ich młode kobiety, część z dziećmi, kilka starszych osób. Niektórzy o czymś rozmawiają, inni palą papierosy w milczeniu. Jest zimno – wszyscy są zmarznięci, przestępują z nogi na nogę. Wśród oczekujących jest Teresa. Nagle słychać metaliczny chrzęst. Funkcjonariusz otwiera drzwi do aresztu.

38. WN. ROZMÓWNICA – DZIEN (MARZEC 2001 ROK)

Pomieszczenie z rozmównicami. W jednej z kabin, za grubą szybą, siedzi Teresa. Nagle ktoś siada na wprost Teresy. W pierwszej chwili nie poznajemy Tomka, tak bardzo się zmienił. Bardzo schudł i zmizerniał. Jego ubranie wisi na nim jak worek. „Trupiość” jego twarzy podkreśla łysa czaszka, bladość skóry, wory pod oczami i zbyt obszerny uniform więzienny. Przez dłuższą chwilę patrzą na siebie wzruszeni, bez słowa. Po policzkach ciurkają im łzy. W końcu podnoszą słuchawki.

TOMEK
Cześć, mama...

TERESA
Cześć, synku...

TOMEK
Jak tata i chłopaki?

Teresa przeciera oczy.

TERESA
Wszyscy cię pozdrawiają.

TOMEK
A młody?

TERESA
Pyta, gdzie jesteś. Mówimy mu, że do

wojska cię wzięli.

Tomek z aprobatą kiwa głową. Przez chwilę blade uśmiechy.

TOMEK
Przepraszam mamó.

TERESA
Za co?

Tomkowi łamie się głos.

TOMEK
Masz tyle... zmartwień przeze mnie.

TERESA
Tomek, spójrz na mnie... No spójrz.

Tomek podnosi głowę.

TERESA
Nie zrobiłeś nic złego. Nic. Masz o tym pamiętać. I nigdy o tym nie zapominać. Rozumiesz?

Tomek przytakuje.

TOMEK
Ja chcę do domu mama...

Teresa ostatkiem woli zmusza się, żeby się nie poryczeć.

TERESA
Wrócisz. Obiecuję. Wszystko będzie dobrze, synku.

Znów blade, wymuszone uśmiechy.

39. PL. ULICA PRZED ARESZTEM – DZIEŃ (MARZEC 2001 ROK)

Teresa wychodzi z aresztu. Zatrzaszkuje się za nią brama. Stoi, jakby nie wiedziała, co robić, w którą stronę iść. W końcu rusza wzdłuż muru. Po jej twarzy cieką łzy. Mija kilka kobiet krzyczących w kierunku okien, w których za „blindami” stoją osadzeni. Rozmowy dotyczą prozaicznych tematów: że ktoś z wolności pozdrawia, ktoś kupił nowy samochód, że narzeczona się puszcza a u dzieci wszystko dobrze...

40. WN. MAGAZYN - DZIEŃ (LISTOPAD 2003 ROK)

Tomek wchodzi do małego pomieszczenia, w którego ścianie umieszczone jest okienko. Po chwili okienko się otwiera i ręce funkcjonariusza służby więziennej wydają mu papierowy pakunek.

FUNKCJONARIUSZ S.W.

Podpisz.

41. WN. SIECZKARNIA - DZIEŃ (LISTOPAD 2003 ROK)

Tomek znajduje się w „sieczkarni”, czyli miejscu, gdzie więźniowie oczekują na transport. Jest w garniturze, dopina ostatni guzik koszuli. Obok niego leży rozerwany papierowy pakunek. Siada na ławce. Po chwili otwierają się drzwi, do pomieszczenia wpada więcej światła.

42. WN. SĄD. HALL PRZY WEJŚCIU - DZIEŃ (LISTOPAD 2003 ROK)

Do foyer wchodzi interesanci. Każdy musi przejść przez bramkę bezpieczeństwa, przy której dyżurują dwaj Strażnicy. Na ekranie napis:

„14 listopada 2003. 3 i pół roku od aresztowania”.

Kolejnym interesantem jest Malczewski, ojciec Marysi. Gdy przechodzi przez bramkę, alarm zaczyna wyć.

STRAŻNIK SĄDOWY

Proszę cofnąć się i wyjąć z kieszeni wszystkie metalowe przedmioty.

Malczewski posłusznie wykonuje polecenie. Wkłada do plastikowego pojemnika klucze i komórkę. W tym momencie zauważa Tomka, mundurowy policjant wprowadza go bocznym wejściem, są już po drugiej stronie barierki. Malczewski energicznie rusza przez bramkę, równocześnie wsadzając rękę do kieszeni płaszcza i wyjmując „coś”. Alarm znowu wyje. Strażnicy chwytają Malczewskiego za ramiona. Wyrывают mu z dłoni nóż kuchenny.

STRAŻNIK SĄDOWY

Panie, co pan wyprawia?

MALCZEWSKI

To bydlę nie ma prawa żyć!

Tomek wchodzi po schodach nieświadomy całego zamieszania.

43. WN. SALA SĄDOWA - DZIEŃ (LISTOPAD 2003 ROK)

Tomek siedzi na ławie oskarżonych. Ma spuszczoną głowę. Na sali tłok: rodzina Tomka, rodzice Marysi, dziennikarze (jest Głuszak), kamery TV, zwykła publiczność. Na podwyższeniu Sędzia i dwaj Ławnicy. Prokurator Kostrzyna peroruje.

KOSTRZYNA

Marysia miała piętnaście lat. Była jeszcze dzieckiem. Radosnym dzieckiem, z całym z życiem przed sobą. I oskarżony to życie jej odebrał...

Kostrzyna oskarżycielskim gestem wskazuje oskarżonego. Tomek siedzi z pochyloną głową, z twarzą ukrytą w dłoniach.

KOSTRZYNA

Bestialsko zgwałcił ją i skatował. A potem zostawił pobitą, nagą i półprzytomną... Marysia konała kilka godzin - całkiem sama, w ciemności, na blisko 20-stopniowym mrozie.

Kostrzyna poprawia swój czerwony żabot prokuratorski.

KOSTRZYNA

W imię sprawiedliwości żądam uznania oskarżonego winnym zarzucanego mu czynu i wymierzenia oskarżonemu kary dwunastu lat pozbawienia wolności, ...

Na sali poruszenie. Rodzice Marysi i ich pełnomocnik nerwowo coś do siebie szepczą. MECENAS WAIL (35), nieco otyły adwokat w tanim garniturze, odwraca się do Tomka ze swojej ławy.

MECENAS WAIL

Tylko dwanaście... To się nie utrzyma. Wiedzą, że mają słabe karty.

Tomek nie reaguje. Jest w stuporze, w kokonie ciszy.

Nagle przez ciszę dostrzega, że minął już jakiś czas i skład sędziowski wraca na salę. Dociera do niego głos Sędziego.

SĘDZIA

Oskarżony, proszę wstać.

Mecenas Wail wstaje i pociąga za sobą Tomka.

SĘDZIA

Wyrok w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej. Sąd okręgowy we Wrocławiu w

Trzecim Wydziale Karnym...

Słowa Sędziego zaczynają umykać Tomkowi oślepijonemu światłem reporterskich fleszy.

SEDZIA

... uznaje oskarżonego Tomasza Komendę
winnym zarzuconych mu czynów!

Wszystko nagle zwalnia. Salę wypełniają gromkie brawa, jednak
dźwięk jest jakby zza szyby. Sędzia uderza młotkiem i wymusza
ciszę. Tomka znowu otacza kokonem wibrująca cisza.

SEDZIA

Sąd, postanawia zmienić kwalifikację
prawną czynu opisanego w akcie
oskarżenia jako przestępstwo
"zgwałcenia" oraz "pobicia ze skutkiem
śmiertelnym" i uznaje oskarżonego
Tomasza Komendę za winnego popełnienia
czynu, stanowiącego przestępstwo z
artykułu 148 kodeksu karnego czyli
ZABÓJSTWA i za to skazuje go na karę
15 lat pozbawienia wolności.

W sali podnosi się wrzawa.

TERESA

Co?!!! Piętnaście lat?! Za co?!...

Ze swojego miejsca podrywa się wzburzony Malczewski.

MALCZEWSKI

To ma być sąd?! To jakaś kpina!

Wspierające go głosy oburzenia dobiegają z każdej strony.
Mundurowi Policjanci chwytają Tomka pod ramiona i prowadzą do
bocznego wyjścia.

Tomek odwraca głowę i patrzy za siebie na braci i Teresę.

TERESA

On był wtedy w domu! Jak on jest
winien, to i ja jestem winna! Mnie też
zamknijcie!

Teresa, oszalała z rozpaczy, wyje do Sędziego i Ławników.
Opuszczamy z Tomkiem salę, zostawiając za sobą cały ten
zgiełk.

44. PL. PRZED WIĘZIENIEM - DZIEŃ (LISTOPAD 2003 ROK)

Widok z lotu ptaka: imponujący i ponury kompleks budynków z czerwonej cegły, wzniesiony na planie krzyża.
Więzienny furgon podjeżdża pod frontowe gmaszysko.
Ciężka metalowa brama otwiera się ze zgrzytem.

45. WN. / PL. FURGON. DZIEDZINIEC WIĘZIENNY - DZIEŃ (LISTOPAD 2003)

Furgon wjeżdża na dziedziniec wewnętrzny. Drzwi otwierają się.
Skuty kajdankami Tomek wysiada.
Rozgląda się z lękiem. Patrzy na swój nowy „dom”.
Przy wartowni Strażnicy: gapia się obojętnie na nowego lokatora.

46. WN. KORYTARZ WIĘZIENNY - DZIEŃ (LISTOPAD 2003 ROK)

Tomek prowadzony jest przez ODDZIAŁOWEGO (40). Ubrany jest w więzienny drelach. W rękach trzyma swój „mandżur”, na którego wierzchu leżą plastikowe naczynia.
Na bloku niemal pusto. Pod jedną z cel stoi dwóch osadzonych, opartych rękami o ścianę. Pod okiem DOWÓDCY ZMIANY (55) czekają na wejście do swojej celi. Gapia się na nowego z zaciekawieniem.

47. WN. CELA - DZIEŃ (LISTOPAD 2003 ROK)

Tomek wchodzi do celi i staje przy drzwiach, które zatrzaszują się za nim. Wodzi wokół niepewnym spojrzeniem.
Niewielką przestrzeń wypełniają cztery metalowe, piętrowe prycze, stolik pod zakratowanym oknem, przy którym siedzi dwóch osadzonych - SŁODKI (35) i GRUBY (30). W kącie gra mały telewizor. Na jednej z dolnych prycz leży trzeci z osadzonych, który czyta książkę.

TOMEK

Dzień dobry...

Osadzeni spoglądają na Tomka. Słodki wstaje od stołu i podchodzi do Tomka. Ogląda go z przesadnym zainteresowaniem, jak jakieś dziwadło. Pod lewym oknem ma wydziergane serduszko, co oznacza maciciela, przywódcę git-ludzi.

SŁODKI

Gdzie masz biało?

Tomek milczy przestraszony.

SŁODKI

No gdzie?

TOMEK
W depozycie.

SŁODKI
Tak?... Który paragraf?

TOMEK
Sto czterdzieści osiem.

STARY
Ile?

TOMEK
Piętnaście.

SŁODKI
(z uznaniem)
Uuu... Kryształowe wesele. Kogo
zajebałeś?

TOMEK
Sąsiada...

Słodki spogląda w kierunku Grubego, uśmiecha się.

SŁODKI
Słyszałeś, jaki cyc?
Gruby potwierdza, kiwając głową.
Nagle Słodki odwraca się i wali Tomka „z liścia” w twarz.
Ten przewraca się, wypuszczając z rąk wszystkie swoje rzeczy.

SŁODKI
Ty, kurwa, myślisz, że ja nie wiem,
kto ty jesteś, szmato jebana!?

Słodki sprzedaje Tomkowi kilka kopniaków w korpus.
Schyla się zasapany i wyjmuje ukryte pod bluzą „białko”, czyli
kartki z informacją o więźniu i przestępstwie, za jakie został
skazany.

SŁODKI
No proszę, jest i białko. A wazelinę
do smarowania dupy masz? Bo dupa
będzie cię boleć...

Odchodzi krok i znowu kopie skulonego na ziemi Tomka w brzuch.
Nagle słychać ciche gwizdnięcie. Słodki spogląda w
stronę pryczy, na której leży trzeci osadzony, STARY (60).
Dopiero teraz widać jego pomarszczoną twarz, na pierwszy rzut
oka wyczuwamy w nim charyzmę i siłę.

Ruchem głowy pokazuje, żeby Gruby zabrał Tomka do małego kibla, oddzielonego od celi ścianką. Gruby wstaje bez słowa i wykonuje polecenie. Zamyka drzwi do kibla.

GRUBY
Śpiewaj "Skłamałam" albo morda kibel
wytrzesz.

Przerażony Tomek zaczyna niemrawo nucić piosenkę.

GRUBY
Głośniej kurwa!

Słodki podchodzi do Starego, który stanął przy oknie i zapalił papierosa. Rozmawiają po cichu.

STARY
Zostaw go na razie.

SŁODKI
Co? Przecież to jest śmieć. Dzieciaka
zajebał.

STARY
Słuchaj, jak go przecwelisz, będzie
tylko kłopot. Ja brudasa pod celą na
stałe nie chcę. A tak przynajmniej
będzie nam usługiwał.

Słodki rozważa przez chwilę propozycję Starego.
W końcu się niechętnie zgadza.
Stary patrzy na Grubego, ten otwiera kibel.

GRUBY
Wyłaż z kąta.

Stary wraca na swoją pryczę i bierze do rąk książkę –
„rozmówki” po angielsku.
Tomek wychodzi z kibla. Ociera krew z rozciętej wargi.
Słodki grzebie w jego rozspanych na ziemi rzeczach. Bierze
sobie buty, jakieś podkoszulki, zegarek i kładzie na swojej
pryczy. Tomek patrzy na Słodkiego.

SŁODKI
Chcesz coś jeszcze stęknąć? Zbieraj
to i zrób mi kawę.

Tomek opuszcza wzrok i schyla się nad resztą swoich rzeczy.

48. WN. CELA – NOC (LISTOPAD 2003 ROK)

Mrok celi rozjaśnia poświata zza okratowanego okna. Tomek leży na wznak, szeroko otwarte oczy wbił w sufit. Czuwa, bo w każdej chwili może nastąpić atak.

Nagle słysząc ciche odsuwanie zasuw i po chwili drzwi do celi uchylają się. W szparze pojawia się głowa Oddziałowego, który odzywa się szeptem.

ODDZIAŁOWY

Macie piętnaście minut.

Oddziałowy wpycha do celi ZIUTĘ (22) – wątłego chłopaka i zamyka drzwi do celi. W ciemności słysząc głos Słodkiego.

SŁODKI

Jazda na tron Ziuta.

Tomek leży nieruchomo. Jest zbyt przerażony, żeby drgnąć, żeby oddychać.

Ziuta wchodzi do kibla i nie spuszczaając spodni siada na opuszczonej desce sedesu. Oblizuje spieczoną wargę.

Po chwili Słodki staje przed Ziutą i zsuwa slipy. Przymyka drzwi, ale Tomek widzi przez szparę jego nagie pośladki.

SŁODKI

(szepcze)

Tylko delikatnie, szmato.

Stary wkłada do uszu woskowe zatyczki i odwraca się na drugi bok. Słysząc skrzypienie sprężyn.

Gruby złazi ze swojej pryczy i ustawia się w kolejce.

Nagle spogląda na Tomka i szepcze z obleśnym uśmiechem.

GRUBY

Lipuj i się ucz od Ziuty.

49. WN. BLOK – DZIEŃ (LISTOPAD 2003 ROK)

Pusty o świcie blok. Wzdłuż drzwi do cel szybkim krokiem idzie Klawisz i głośno otwiera nogą dolne zasuw w drzwiach.

50. WN. CELA – DZIEŃ (LISTOPAD 2003 ROK)

Tomek otwiera oczy. Jest 6 rano.

Wszyscy powoli złażą ze swoich prycz. Słodki staje przy sedesie i zaczyna sikać.

Stary jest pełen energii. Podśpiewuje coś pod nosem. Gruby wygląda na przemęczonego. Tomek przygląda się powieszzonej koło pryczy Starego mapie Grand Kanionu. Obok zdjęcie jakiejś ładnej, młodej kobiety. Stary podchwytuje jego spojrzenie.

STARY

Na co świecisz? Na moją panią czy na Grand Kanion?

Tomek ucieka wzrokiem. Słodki kończy sikać.

SŁODKI

Ciekawe, skąd weźmiesz hajs na te Amerykę?

STARY

(uśmiecha się)

Nie kmiń tyle Słodki. To nie twój problem.

CIECIE:

W drzwiach do celi „wydawka” z jedzeniem – ODDZIAŁOWY 2 (35) i 6 więźniów w białych fartuchach i czapkach. Kalifaktor nakłada na jeden plater porcje dla wszystkich osadzonych. Na każdego przypada serek topiony i plasterzek najtańszej wędliny oraz po bochenku chleba w foliowej torebce. Wszystko przyjmuje Słodki.

Drzwi się zamykają. Słodki zrzuca przydział na plastikowe talerze, które podsuwają współosadzeni. Tomkowi wręcza tylko chleb. Resztę porcji zatrzymuje dla siebie i pozostałych. Napotyka pytający wzrok Tomka.

SŁODKI

Co się, kurwa, lampisz?

Tomek zerka na Starego, ale on ignoruje ten „incydent”. Tomek zabiera chleb i gramoli się na swoją pryczę.

51. WN. ŁAŹNIA – DZIEŃ (LISTOPAD 2003 ROK)

Wykafelkowaną na biało łaźnię wypełniają kłęby pary i gwar męskich głosów. Pod kilkoma natryskami stoją nadzy więźniowie.

Jednym z nich jest Tomek. Zamyka oczy i postawia twarz pod strumień gorącej wody.

Nagle ŁAZIENNY (50), który obserwuje łaźnię przez okienko, znika ze swojego stanowiska. Rozmowy i śmiechy cichną. Więźniowie pośpiesznie wychodzą spod natrysków, znikają.

Do Tomka dopiero po chwili dociera nagła cisza. Otwiera oczy. Widzi przed sobą kilku nagusów otaczających go półkolem. Hersztem jest ŁYSOL (30) z tatuażami.

ŁYSOL

Nie chwaliłeś się, żeś taki sławny. W szkiełku jesteś, w gazetach.

Napastnicy trzymają w dłoniach „marchewy” - skrócone ręczniki, w które zawinęli kostki mydła. Kręcą nimi z furkotem młynka. W oczach Tomka strach. Patrzy na boki, ale jest bez szans na ucieczkę.

Nagle napastnicy zasypują go gradem ciosów. Tomek osłania ramionami głowę. Kuli się, przykuca. Łysol gestem powstrzymuje atak. Nachyla się nad Tomkiem i cedzi mu do ucha.

ŁYSOL

W puszcze frajerzy, cwele, a nawet szczury i karaluchy mają większe prawa niż takie ścierwo jak ty, dzieciójebie.

Napastnicy chwytają Tomka i rozciągają go na posadzce: na brzuchu, z rozpostartymi rękami i nogami.

Tomek krzyczy, ktoś wciska mu w usta zrolowany ręcznik i zawiązuje z tyłu głowy.

Łysol wyciąga rękę w bok, ktoś podaje mu mopa na kiju.

Powoli oddalamy się od okienka, przez które widać łaźnię. Teraz widać tylko jasny prostokąt w ciemności.

52. PL. CMENTARZ - DZIEŃ (JESIEŃ 2015 ROK)

Marysia uśmiecha się melancholijnie z ceramicznej fotografii na granitowej płycie.

Przy nagrobku stoi Malczewska. Przygarbiona zamiata płytę małą szczotką. Zapala lampkę, której płomień pełga na wietrze.

CIECIE:

Malczewska zatopiona w myślach idzie powoli w kierunku cmentarnej bramy.

KOREJWO

Przepraszam panią.

Malczewska zatrzymuje się.

KOREJWO

Nazywam się Korejwo. Czy moglibyśmy

porozmawiać?

Malczewska rozpoznaje go po chwili.

MALCZEWSKA
A... Nowy obywatel.

Korejwo uśmiecha się blado.

53. WN. MIESZKANIE MALCZEWSKICH - DZIEŃ (JESIEŃ 2015 ROK)

ESTABLISH: osiedle niskich, 4-piętrowych bloków z lat 70-ych, zbudowanych przy stacji kolejowej.

Korejwo siedzi w fotelu w pokoju stołowym. Panuje tu popołudniowy półmrok. Na kanapie na wprost Korejwo siedzi Malczewski. Widać, że bardzo się postarzał od scen w sądzie. Milczy, nie patrzy na gościa.

Po chwili do pokoju wchodzi Malczewska i stawia przed policjantem kawę. Siada obok męża.

MALCZEWSKA
Po co pan w tym grzebie? Pan wie, co to dla nas oznacza?

Korejwo milczy i spogląda na ścianę, na której wisi zdjęcie Marysi. Nagle ciszę przerywa Malczewski.

MALCZEWSKI
Chciałby pan zobaczyć jej pokój?

54. WN. MIESZKANIE MALCZEWSKICH - DZIEŃ (JESIEŃ 2015 ROK)

Malczewski otwiera drzwi do pokoju Marysi i puszcza Korejwo przodem. Pokój wygląda jak muzeum, jak gdyby zatrzymał się tu czas. Mnóstwo tu dziewczęcych bibelotów, na ścianie wiszą plakaty zespołów popularnych 20 lat wcześniej. Korejwo spogląda w kierunku lustra.

MALCZEWSKI
Cały tydzień męczyła nas o tego Sylwestra... Nigdy wcześniej nie puściliśmy jej na noc. To był jej pierwszy bal.

55. PL. PRZED BLOKIEM MALCZEWSKICH - WIECZÓR (JESIEŃ 2015 ROK)

Na dworze zapadł już zmrok. Korejwo wsiada do swojego auta, zaparkowanego pod blokiem Malczewskich. Zapala silnik. Po chwili gasi go. Siedzi i patrzy tępo przed siebie. Zza kadru dobiega przebój z końca lat 90.

56. WN. POKÓJ MARYSI - WIECZÓR (31 GRUDNIA 1996 ROK)

Z radia leci przebój. Czyjeś dłonie przebierają wśród skarpetek ułożonych w szufladzie. Decyzja zapada - to będą białe, obrębione wzrokiem w kwiatki.

Marysia wkłada je na bosc stopy. Jest jeszcze w majtkach i staniku. Na szczupłe nogi naciąga czarne getry - znacznie zakrywają białe skarpetki.

Potem zakłada sukienkę za kolana, czarną, prostą w kroju, ale podkreślającą jej kragłości i zgrabną figurę.

Na koniec eleganckie botki na obcasie - całkowicie zasłaniają białe skarpetki.

Już ubrana spogląda w lustro zawieszone na ścianie. Przyjmuje pozy modelki: ustawia się bokiem, kładzie ręce na biodrach, zanurza je we włosach...

W końcu zastyga w bezruchu i patrzy w swoje odbicie.

57. WN. MIESZKANIE MALCZEWSKICH - WIECZÓR (31 GRUDNIA 1996 ROK)

Marysia sięga po palto w przedpokoju, przy wieszaku z ubraniami.

Malczewski jest pod wrażeniem „dorosłego” wyglądu córki.

Chwyta ją za rękę i ciągnie do dużego pokoju.

Ustawia Marysię na tle choinki rozświetlonej kolorowymi lampkami i pstryka aparatem pamiątkową fotkę.

58. PL. PRZED BLOKIEM MALCZEWSKICH - WIECZÓR (31 GRUDNIA 1996 ROK)

Marysia wybiega z bloku. Na zewnątrz już ciemno - wczesny grudniowy wieczór. Po drugiej stronie, na słabo oświetlonej ulicy, czeka koleżanka IWONA (15). Witają się i ruszają przed siebie.

Marysia odwraca się jeszcze i śmiejąc się woła do rodziców, którzy obserwują ją z wysokości trzeciego piętra:

MARYSIA

Do zobaczenia za rok!

Malczewski wygląda na zafasowanego.

MALCZEWSKA

Przyzwyczajaj się. Nasza mała córeczka nie jest już dzieckiem.

Malczewska znika w głębi pokoju. Malczewski odprowadza Marysię wzrokiem, do chwili, gdy pochłonie ją ciemność.

59. PL. / WN. ARCHIWUM PROKURATURY - DZIEŃ (JESIEŃ 2015 ROK)

Korejwo wchodzi do budynku „Archiwum Prokuratury”, o czym informuje urzędowa tablica przy drzwiach (archiwum zakładowe). Podchodzi do dyżurki, gdzie STARSZA KOBIETA (60) rozwiązuje „Jolkę”. Obok gra mały telewizor.

Korejwo uśmiecha się do niej i kładzie na blacie swoją legitymację służbową. Widzimy nazwę „firmy” – Centralne Biuro Śledcze. Kobieta odręcznie wpisuje do zeszytu jego imię i nazwisko, dla ułatwienia, żeby było równo, używa linijki.

60. WN. ARCHIWUM - DZIEŃ (JESIEŃ 2015 ROK)

Ujęcie z góry: kafkowski labirynt wysokich pod sufit regałów wypełnionych stertami szarych teczek i pożółkłych akt. Korejwo siedzi przy oknie, przy biurku zawalonym dwiema stertami akt.

Przed oczami przebiegają mu archiwalne zdjęcia z miejsca zbrodni – ciało Marysi, jej stopa w ubłoconej, białej skarpetce, ugryzienie na prawej piersi... Potem twarze świadków i podejrzanych – w większości młodych chłopaków wyglądających niemal jak dzieci. Kopie pisanych odręcznie lub na maszynie raportów.

Korejwo czyta w skupieniu i co chwila zapisuje coś w swoim notatniku, który wypełnia się nazwiskami, kolorowymi zakreśleniami i fiszkami.

61. WN. ARCHIWUM - NOC (JESIEŃ 2015 ROK)

Za oknem archiwum już zmrok. Korejwo wciąż zatopiony jest w aktach. W pewnym momencie w jego ręce trafia zdjęcie odcisków szczęki Tomka, z miarką w milimetrach w skali 1:1. Korejwo odnajduje zdjęcie ugryzienia w pierś z taką samą skalą. Przygląda się uważnie obu zdjęciom. Marszczy czoło, coś mu się nie zgadza. Szybko wstaje od stołu.

KONT. (59) WN. ARCHIWUM - NOC (JESIEŃ 2015 ROK)

Korejwo zagląda do dyżurki, w której siedzi Starsza Kobieta, która teraz patrzy w niewielki telewizor.

KOREJWO

Mogę pożyczyć na chwilę linijkę?

Kobieta wygląda na zdezorientowaną.

KONT. (61) WN. ARCHIWUM - NOC (JESIEŃ 2015 ROK)

Korejwo siada na powrót przy stole i przykłada linijkę do zdjęć odlewu i ugryzienia.

Na pierwszym zdjęciu widać pomiar rozstawu dwóch zębów - 12 mm. Korejwo mierzy to samo miejsce na zdjęciu z ugryzienia. Po chwili zdejmuje z nosa okulary. Zastyga w bezruchu.

KOREJWO

Kurwa, to niemożliwe...

Wpisuje do swojego notesu wartość „9 mm”.

Kolejny pomiar, znowu niezgodny.

Nagle dostrzega, że dzwoni jego komórka, a właściwie świeci, bo ma wyłączony dźwięk. Korejwo, jak wyrwany z transu, odbiera telefon.

KOREJWO

Tak kochanie?... Co?!

(zerka na zegarek)

Już jadę.

Zrywa się z miejsca. Zbiera swoje notatki i biegnie do drzwi.

62. PL. PRZED DOMEM KOREJWO - WIECZÓR (JESIEŃ 2015 ROK)

Auto prowadzone przez Korejwo zatrzymuje się przed ich domem. Korejwo odpina dzieciaki z pasów. Katarzyna jest już w mocno zaawansowanej ciąży.

KATARZYNA

Kto otworzy dom?

OLEK

Ja!!!

Katarzyna daje chłopcu klucze. Dzieci wybiegają z samochodu. Dorośli zostają sami.

KATARZYNA

Remik... 40 minut na ciebie
czekaliśmy...

KOREJWO

Przepraszam.

Zasępiony Remik patrzy przed siebie.

Katarzyna dostrzega, że po jego policzku spływają łzy.

KATARZYNA

Kochanie, co się dzieje?

Korejwo nie odpowiada. Odzywa się dopiero po dłuższej chwili:

KOREJWO
Nie wiem, co robić.

KATARZYNA
Z czym?

KOREJWO
Kurwa... Zakatowali młodą dziewczynę i
łazą wolni, a chłopak, co siedzi jest
niewinny.

KATARZYNA
Jak to?

KOREJWO
Na bank. W tych aktach nic się nie
zgadza...

Katarzyna przez chwilę przetrawia tę informację.

KOREJWO
Jeśli to ruszę, będę musiał wystąpić
przeciwko swoim.

Korejwo zdejmuje okulary i wierzchem dłoni wyciera oczy.
Znowu milczenie.

KATARZYNA
W więzieniu siedzi niewinny człowiek?

Korejwo kiwa głową.

KATARZYNA
Od kiedy?

KOREJWO
Ponad 15 lat...

Katarzynę zatyka. Odzywa się po chwili.

KATARZYNA
No to wiesz, co robić.

Korejwo patrzy na żonę. Po chwili przytula ją do siebie.

KOREJWO
Zgnoją mnie i wyleją na zbity ryj. Z
czego będziemy żyć?

KATARZYNA

Świnie zaczniesz hodować. Przez ostatnie lata nabrałeś wprawy, jak się z nimi obchodzić.

Korejwo parska śmiechem.

63. WN. IZBA CHORYCH, WIEZIENIE - DZIEŃ / WIECZÓR (LISTOPAD 2003 ROK)

Tomek leży na szpitalnym łóżku. Głowa owinięta bandażem. Twarz opuchnięta, w sińcach. Oczy tak podbite, że ledwie je widać. Nad Tomkiem stoi Wychówek czyli WYCHOWAWCA (50) z notesem w rękę.

WYCHÓWEK

Jak się czujesz?

Tomek spogląda na mężczyznę. Nic nie mówi, tylko przymyka oczy.

WYCHÓWEK

Kto ci to zrobił?... Wiesz?

Tomek cedzi przez spuchnięte wargi.

TOMEK

Nie znam.

WYCHÓWEK

Z naszego oddziału?

TOMEK

Nie wiem.

Wychówek zapisuje coś w notesie.

WYCHÓWEK

Czyli nic nie wiesz... To by było na tyle.

Uśmiecha się do Tomka, zamyka notes i rusza do drzwi. Tomek rzuca za nim słabym głosem.

TOMEK

Panie wychowawco.

Tamten zatrzymuje się.

TOMEK

Niech mnie pan przeniesie.

DRAFT 18 / 03 lipca 2019

© 2019 All Rights Reserved. TVN S.A. 166 Wiertnicza st. 02-952 Warsaw

Wychowek nachyla się do Tomka i szepcze z uśmiechem.

WYCHOWEK

Ty, uważaj, żebyś się nie przeniósł na
tamten świat, gnido.

64. PL. SPACERNIAK - DZIEŃ (LISTOPAD 2003 ROK)

Stary kroczy niespiesznie po obwodzie spacerniaka.
W dłoni trzyma „Rozmówki polsko-angielskie” i co rusz do nich
zagląda. Mamrocze pod nosem jakieś angielskie zwroty.

STARY

Excuse me. Where is the train station?

Tomek dołącza do niego. Na jego twarzy wciąż widać siniaki i
resztki opuchlizny po pobiciu, ale jest już lepiej.

TOMEK

Ja tego nie zrobiłem. Wierzy mi pan?

Stary zatrzymuje się i odwraca do Tomka. Patrzy mu w oczy -
długo i badawczo. Nie wiadomo, czy mu wierzy, czy nie.

STARY

Żaden pan. Mów mi Stary.

TOMEK

Wie pan... Wiesz, co tu robią z... no, z
takimi jak ja.

Stary milczy, ale oczywiście wie.

TOMEK

To co ja mam robić?

Stary odzywa się po chwili:

STARY

Wybór masz prosty. Albo się stawiasz i
nie przeżyjesz. Albo się poddasz i
jakoś to będzie.

Stary rusza. Tomek krok za nim.

TOMEK

Pomóż mi.

STARY

Nie zostanę twoją niańką. Forget it.

Tomek rozszerza oczy. Nie rozumie ostatniego zdania Starego.

TOMEK
Dostanę rakietę, to ci oddam szlugi,
kawę i co będziesz chciał.

STARY
(rozbawiony)
Z czego? Przecież i tak ci wszystko
zabiorą.

TOMEK
I zakupy z kantyny.

Stary nagle poważnieje.

STARY
W Piotrkowie gibałem z pewnym
małolatem. Kopsał mi za opiekę. Wiesz,
co się stało, kiedy przenosili mnie
tutaj?

Tomek kręci głową.

STARY
Wyhuśtał się.

Stary pokazuje gestem, że się powiesił. Tomek milczy.

STARY
Musisz zrozumieć, że tutaj jesteś sam.

Tomkowi szklą się oczy.

STARY
I żeby nie przyszło ci do łba wchodzić
w układy z gadami.

Stary wskazuje klawiszy nieopodal i rusza dalej, znowu
zatopiony w „Rozmówkach”.

65. WN. POKÓJ WIDZEŃ – DZIEŃ (GRUDZIEŃ 2003 ROK)

Do niewielkiej sali, w której stoi tylko stół i dwa krzesła,
wchodzi Tomek, przyproszony tu przez klawisza.
Siada na wprost Mecenasu Waila.
Ten unosi twarz znad papierów, które rozłożył na stole.

MECENAS WAIL
Jak się masz?

Tomek milczy. Wygląda na zdołowanego psychicznie.
Wail uśmiecha się.

MECENAS WAIL
Głowa do góry! Trzymam rękę na pulsie.
Nasza sprawa nie wygląda źle.

TOMEK
Przed wyrokiem też pan tak mówił...
Kiedy będzie apelacja?

MECENAS WAIL
Za pół roku.

Tomek opuszcza głowę.

MECENAS WAIL
To normalne. Postępowanie w takich
sprawach ciągnie się miesiącami.
Musimy uzbroić się w cierpliwość.

TOMEK
Pan nie wie co tu się dzieje...

Tomek ukrywa twarz w dłoniach. Wail przygląda mu się chwilę po
czym podsuwa mu jakiś dokument i długopis.

MECENAS WAIL
Podpisz tu, na dole.

TOMEK
Niech mi pan obieca, że mnie stąd
wyciągnie.

Wail milczy. Tomek podnosi głowę i patrzy Wailowi w oczy.

TOMEK
Niech pan obieca.

MECENAS WAIL
(nagle uśmiecha się)
Obiecuję. Podpisz.

Wail stuka palcem w papier.
Tomek podpisuje się we wskazanym miejscu.
Wail zbiera swoje rzeczy.

MECENAS WAIL
Trzymajmy się ramy, to się nie
posramy.

Wail próbuje rozśmieszyć Tomka, ale ten nie reaguje.

66. PL./ WN. FURGON WIĘZIENNY W RUCHU – DZIEŃ (CZERWIEC 2004 ROK)

Tomek stoi w ciasnej metalowej klatce i z trudem utrzymuje równowagę. Jest przewożony więziennym furgonem, który podskakuje na nierównościach jezdni.

W końcu zatrzymuje się.

Tomek zbliża twarz do zakratowanego, mlecznego okienka, w którym ktoś wydrapał niewielką dziurkę.

Tomek przykłada w to miejsce oko i widzi fragment błękitnego nieba, kawałek ulicy i ludzi, którzy mogą iść, dokąd chcą.

Furgon zatrzymuje się przed budynkiem „Sądu Apelacyjnego” – o czym informuje urzędowa tablica przy wejściu.

Brama otwiera się przed samochodem.

Wystukany na ekranie napis:

„16 czerwca 2004. 4 lata i 2 miesiące od aresztowania”

67. WN. SALA SĄDOWA – DZIEŃ (CZERWIEC 2004 ROK)

Skuty kajdankami Tomek stoi przed składem sędziowskim.

Teresa i reszta rodziny są na sali.

PRZEWODNICZĄCY SĄDU

Obrońca, jak widzę, nie stawiał się.

Tomek rozgląda się zdezorientowany. Docierają do niego tylko kluczowe fragmenty.

PRZEWODNICZĄCY SĄDU

Sąd Apelacyjny we Wrocławiu, II Wydział Karny po rozpoznaniu w dniu dzisiejszym sprawy Tomasza Komendy oskarżonego o czyn z art. 197 KK, skazanego za popełnienie czynu z art.148 par.2 kodeksu karnego.

(...)

na skutek apelacji wniesionych przez obrońcę oskarżonego i pełnomocnika oskarżycielki posiłkowej od wyroku Sądu Okręgowego we Wrocławiu z dnia 14 Listopada 2003r...

Na twarzy Teresy i reszty rodziny widać napięcie – liczą na obniżenie wyroku.

PRZEWODNICZĄCY SĄDU

... zmienia zaskarżony wyrok w ten

sposób, iż wymierza oskarżonemu karę
25 lat pozbawienia wolności.

Na dźwięk ostatnich słów Tomek przenosi wzrok z godła na sędziów. W jego oczach nie ma rozpacz. Jest pustka i całkowite odklejenie się od otaczającej go Nierzeczywistości. Teresa już nie czeka na doczytanie wyroku - wstaje gwałtownie i wychodzi z sali.

WYCIEMNIENIE

68. WN. CELA - NOC (CZERWIEC 2004 ROK)

Mrok panujący w celi rozjaśnia blada poświata zza okna. W kadrze widać ręce Tomka, który z przezroczystego foliowego woreczka wyjmuję... połówkę chleba. Odkłada go na bok.

Następnie żyłetką odcina z torebki dwa wąskie paski. Sprawnymi ruchami robi dwie pętelki włożone jedna w drugą. Jeden koniec zaczepia o pręt łóżka, w drugi wkłada długopis i kręcąc nim jak śmigłem, skręca folię w cienką, długą linkę.

Szelest folii budzi Starego, który odruchowo sięga po zatyczki do uszu, ale rezygnuje i w bezruchu obserwuje Tomka.

Tomek przywiązuje koniec linki do kraty.

Na drugim końcu robi pętlę i zakłada ją sobie na szyję.

Ugina nogi i własnym ciężarem zaciska pętlę. Cienka jak drut linka wrzyna mu się w skórę. Twarz nabrzmiewa, szeroko otwarte oczy zachodzą bielmem.

Stary patrzy na to wciąż bez ruchu. Dopiero po chwili podejmuje decyzję. Zeskakuje z pryczy, łapie Tomka pod pachy i dźwiga do góry. Budzi Słodkiego i innych.

STARY

Słodki! Dawaj kurwa mojkę!

Słodki siada na łóżku rozbudzony. Widzi, co się dzieje. Spod materaca wyciąga ukrytą żyłetkę i energicznie zaczyna przecinać linkę. Gruby też się budzi.

SEKWENCJA SYNTETYCZNA

Do umierającego Tomka wracają strzępy wspomnień - wyłaniają się z ciemności niczym błyski flesza.

Są to po kolei twarze: Gerarda, Krzyśka i Piotrusia, którzy coś do niego mówią.

Po nich pojawia się Teresa z łagodnym uśmiechem.

Zaraz potem Ola za szybą samochodu, po której ścieka woda, potem nagle wykrzywiona twarz żebraka z mostu.

Zbliżenie twarzy Tomka, który... ma na głowie białą foliową torebkę i dusi się. Jego usta w panice „zasysają” plastik. Na białej powierzchni odwzorowuje się jego przerażona twarz.

69. WN. IZBA CHORYCH, WIEZIENIE - DZIEŃ (CZERWIEC 2004 ROK)

W ciemności narasta pikanie, przypominające odgłos sonaru. Białe światło na końcu długiego tunelu. Zbliża się, rośnie.

Tomek otwiera oczy i oddycha, jak ktoś, kto wynurzył się spod wody. Upływa chwila, nim rozpozna kształty. Ta biała płaszczyzna... to sufit. Zwiesza się z niego lampa. Przy łóżku aparatura monitorująca, to stąd dobiega pikanie. Z kroplówki, nad głową, skapują kolejne krople... Kap, kap, kap... Tomek zamyka oczy.

WYCIEMNIENIE

GŁOSY (V.O.)

To-mek!... To-mek!... To-mek!...

Tomek otwiera oczy. Wciąż leży na szpitalnym łóżku, ale już bez kroplówki. Wołanie dobiega zza zakratowanego okna. Tomek zwleka się z łóżka. Człapie do okna. Wygląda na zewnątrz.

70. PL. ULICA PRZED WIEZIENIEM - DZIEŃ (CZERWIEC 2004 ROK)

Na ulicy, za wysokim ogrodzeniem zwieńczonym drutem kolczastym, stoi Teresa. Tomek pozdrawia ją uniesieniem dłoni i bladym uśmiechem. Otwiera okno, na zewnątrz jest krata.

TERESA

Jak mogłeś, ty draniu!?!...

Teresa krzyczy na całą ulicę, aż przechodnie się zatrzymują.

TERESA

Po to nosiłam cię w brzuchu? Po to urodziłam?

TOMEK

I tak zgniję tu, mamó. Co za różnica, kiedy?

TERESA

Myślisz, że będę cię tam odwiedzała?

TOMEK

Gdzie tam?

TERESA

Od razu pójdę za tobą. Dwie będą trumny! Słyszysz?! Dwie, nie jedna. Tego chcesz?

TOMEK

Nie, mam. Przepraszam...

TERESA

W dupie mam twoje przeprosiny. Rozumiesz, co ja mówię?!

TOMEK

Tak, mam.

TERESA

Przysięgnij, że nigdy więcej tego nie zrobisz.

TOMEK

Dobrze, mam.

TERESA

Przysięgnij!!!

TOMEK

Przysięgam.

TERESA

No! Pamiętaj, jesteś moim synem. To do czegoś zobowiązuje!

71. WN. CELA - DZIEŃ (SEKWENCJA: CZERWIEC 2004 DO LIPCA 2006)

Oddziałowy idzie szybkim krokiem i z hukiem otwiera nogą dolne zasuwę cel.

Celę wypełnia szare światło poranka. Z korytarza dobiega przenikliwy dzwonek na pobudkę. Osadzeni niemrawo zwlekają się z koi. Przecierają oczy, ziewają, przeciągają się, drapią. Tomek dotyka nagą stopą podłogi. Słodki reaguje błyskawicznie.

SŁODKI

Mam ci, kurwa, gice ugotować, cwelu?

Tomek unosi nogę przestraszony i szybko zakłada skarpetkę.

Drzwi do celi otwierają się. Słodki staje na wprost Dowódcy Zmiany i Oddziałowego. Z boku stoi jeszcze dwóch klawiszy.

DRAFT 18 / 03 lipca 2019

© 2019 All Rights Reserved. TVN S.A. 166 Wiertnicza st. 02-952 Warsaw

SŁODKI

Starszy celi Marian Słodowski. Stan czterech, obecnych czterech.

CIECIE:

Szeroki widok na główną halę więzienną i kilka „wydawek”-bufetów na kółkach, które zatrzymują się przy celach. Funkcyjny nakłada na miski jakąś breję i pajdy chleba.

Słodki rozbija kilka jajek i wrzuca je do szklanej „misy” w kształcie kuli. Miesza je, doprawia solą i pieprzem. Misa okazuje się kloszem zamontowanej w ścianie lampy. Słodki wkręca klosz na miejsce i naciska włącznik światła. Żarówka zapala się, a rozbite jajka w kloszu – widzimy to w zbliżeniu – powoli zaczynają się ścinać... Z małego kaseciaka w celi leci jakiś kawałek.

Osadzeni jedzą przy stole jajecznice. Tomek je osobno więzienną breję, robi to apatycznie, siedząc po turecku na pryczy.

Tomek pochylony nad kibelem, szoruje berłem muszlę. Tamci przy stole: ćmia szlugi, rzną w karty, śmieją się.

Tomek na swojej koi. Leży na boku z łokciem pod głową i gapi się w ścianę. Przypiął do niej fotografię mamy i braci.

72. PL. SPACERNIAK – DZIEŃ (CZERWIEC 2004 DO LIPCA 2006 – 4 PORY ROKU)

Stary i Tomek człapią obok siebie. Tomek przerywa ciszę.

TOMEK

Dziękuję za tamto.

Stary spogląda na Tomka srogo.

STARY

Ty wiesz, co by było, jakbyś się wybujał? Celę by nam rozjebali.

Tomek milczy. Stary nieco łagodnieje.

STARY

Przyzwyczajasz się w końcu... Tylko nie licz, nie skreślaj pierdolonych dni, bo ześwirujesz. Nie rozpamiętuj, co było. Nie planuj, co będzie. Jest tylko tu i teraz.

Stary zatrzymuje się. Patrzy na Tomka z powagą.

Stuka palcem we własną skroń.

STARY

Tu mieści się wszystko. Tu jest
prawdziwe więzienie.

73. PL. SPACERNIAK - DZIEŃ (CZERWIEC 2004 DO LIPCA 2006 - 4 PORY ROKU)

Wysoki mur wieńczony drutem kolczastym.
Wieżyczki, na nich strażnicy z długą bronią.
Więźniowie łążą po okręgu. Wśród nich Tomek.
Wzrok wbija w ziemię: pod stopami ma jesienne liście.
Po chwili sypie śnieg. Pod stopami Tomka chrzęści lód.
Kałuże wody, w których odbija się słońce i błękitne niebo.
Pory roku zmieniają się, a Tomek chodzi po zaklętym kręgu.

74. WN. CELA - DZIEŃ (CZERWIEC 2004 DO LIPCA 2006 - 4 PORY ROKU)

Sprzątanie celi. Tomek na kolanach wymiata miotełką kurz spod prycz. Rozwiesza na linkach rozciągniętych wzdłuż celi zrobione przez siebie pranie: wielką ilość skarpet, gaci i t-shirtów, nie tylko swoich, ale i współosadzonych.

75. WN. SALA WIDZEŃ - DZIEŃ (CZERWIEC 2004 DO LIPCA 2006 - 4 PORY ROKU)

Kolejne widzenia w sali ogólnej - z mamą, ojczymem i Piotrkim. Z mamą i babcią. Teresa obecna jest na każdym widzeniu, zmieniają się tylko towarzyszące jej osoby.

Tomek - w jednym ujęciu - przenosi wzrok z Teresy na drugą osobę. Bliscy Tomka mówią coś, ale nie słyszymy co, bo to sekwencja na muzyce, na solówce wykonywanej na harmonijce ustnej.

Przy każdym szwenku zmienia się coś - Teresa i pozostałe osoby: Krzysiek, Piotrek, Mirosław, Babcia, Gerard, który jest ze swoją żoną MAGDĄ (30) i za kolejnym razem pokazuje Tomkowi 2-letnią dziewczynkę. Zmieniają się nieco ubrania i fryzury.

74 CD. WN. CELA - DZIEŃ (CZERWIEC 2004 DO LIPCA 2006 - 4 PORY ROKU)

Tomek mokrą ścierą przeciera podłogę... - zrutynizowane czynności, które powtarzają się w coraz krótszych ujęciach. Tomkowi „Dzień świstaka”.

76. WN. PROKURATURA / KORYTARZ - DZIEŃ (CZERWIEC 2004 DO LIPCA 2006 - 4 PORY ROKU)

Teresa czeka pod drzwiami jakiegoś gabinetu, na korytarzu. Piotrek, znużony czekaniem, usnął z głową opartą o matkę. Nagle ktoś wychodzi ze środka. Teresa wstaje z krzesła, ale tamten pokazuje jej, że się śpieszy.

74 CD. WN. CELA - DZIEŃ (CZERWIEC 2004 DO LIPCA 2006 - 4 PORY ROKU)

Teraz widać jak Słodki i Gruby opuszczają celę z mandżurami. Ich prycze pozostają puste.

76 CD. WN. PROKURATURA / KORYTARZ - DZIEŃ (CZERWIEC 2004 DO LIPCA 2006 - 4 PORY ROKU)

Inne miejsce, inny dzień - Teresa rozmawia z jakimś urzędnikiem na korytarzu (prokuratura), pokazuje mu dokumenty. Mężczyzna po chwili odmawia i odchodzi. Teresa zostaje sama.

77. WN. WIEZIENIE / CELA - DZIEŃ (CZERWIEC 2004 DO LIPCA 2006 - 4 PORY ROKU)

W celi Tomek, Stary i nowi Osadzeni 1,2 przed włączonym TV. Na ekranie widać gęsty tłum przed pałacem arcybiskupim w Krakowie. Wielu trzyma zapalone świece. Jest późny wieczór. W oknie portret Jana Pawła II. Potem Osadzeni 1,2 grają na konsoli w FIFA (2005).

Tomek przemierza celę, jak w transie. Sześć kroków od okna do drzwi. Obrót na pięcie i z powrotem. Znowu sześć kroków.

78. PL. MIŁOSZYCE - DZIEŃ (JESIEŃ 2015 ROK)

Korejwo jest na posesji, na której znaleziono Marysię. Koło stodoły widać wciąż wbity niewielki krzyż. Obok niego właściciel posesji coś opowiada. Korejwo fotografuje komórką podwórko, coś zapisuje w notesie.

79. PL. MIŁOSZYCE - DZIEŃ (JESIEŃ 2015 ROK)

Korejwo rozmawia z ludźmi z Miłoszyc - na ogół w wejściu do domów, albo w podwórkach. Ich rozmów nie słyszać. Zmieniają się pory dnia, pogoda. Niektórzy rozmawiają z nim chętnie, inni krygują się.

80. PL. PRZED DOMEM PYZIORA - DZIEŃ (JESIEŃ 2015 ROK)

Korejwo stoi na podwórku dość dużego gospodarstwa.
Puka do drzwi. Po chwili uchyla je KRZYSZTOF PYZIOR (40).
Mężczyzna jest podejrzliwy.

KRZYSZTOF PYZIOR

Tak?

KOREJWO

Dzień dobry. Remigiusz Korejwo. Jestem
z policji.

Mężczyzna robi krok w tył, jak gdyby chciał zamknąć drzwi.
Wygląda na przerażonego.

KRZYSZTOF PYZIOR

Ale ja, ja...

Korejwo patrzy zdziwiony na zachowanie mężczyzny. Nagle obok
Pyziora staje jego ŻONA (40), dość otyła kobieta w okularach.

ŻONA

Czego pan chce?

KOREJWO

Muszę porozmawiać z pani mężem.

ŻONA

Nakaz pan ma?

KOREJWO

Nie, ale...

Kobieta zaczyna zamykać drzwi. Korejwo powstrzymuje ją ręką.

KOREJWO

Chcę wam pomóc.

Kobieta patrzy Korejwo w oczy przez wąską szparę między
drzwiami a framugą.

81. WN. DOM PYZIORA - DZIEŃ (JESIEŃ 2015 ROK)

Korejwo siedzi przy stole koło okna w dość dużym, mrocznym
pokoju. Po drugiej stronie Krzysztof Pyzior. Jego Żona tuż
obok przycupnęła na wersalce gotowa bronić męża.
Korejwo patrzy w swój notes.

KOREJWO

Na początku był pan głównym

podejrzanym.

Pyzior opuszcza głowę i przytakuje.

KOREJWO
Nawet się pan przyznał.

KRZYSZTOF PYZIOR
Bo ja... bo byłem zastraszany i bity...

KOREJWO
Przez kogo?

KRZYSZTOF PYZIOR
...Przez policję.

KOREJWO
Z Wrocławia?

Mężczyzna przytakuje.

KOREJWO
Kto?

Pyzior spogląda niepewnie na żonę.

KOREJWO
Proszę się nie bać.

KRZYSZTOF PYZIOR
(mówi z trudem)
Tołoczko... Bigaj...

Pyzior zawiesza się. Nagle odzywa się jego żona.

ŻONA
Proszę pana, oni go ze szkoły, w
środku lekcji na przesłuchania
brali. W końcu tak go pobili, że z
obrzękiem mózgu trafił do szpitala!
Skurwysyny jedne...

Kobieta jest wzburzona. Po chwili mówi już spokojniej.

ŻONA
Po tym to już musieli się wycofać.
Ale ludzie do dzisiaj na nas krzywo
patrzą...

KOREJWO
W sądzie wskazał pan Komendę jako
Irka.

Krzysztof Pyzior ożywia się.

KRZYSZTOF PYZIOR

Ale potem to wycofałem. Jak Komenda
wstał, to zobaczyłem, że jest wysoki,
a tamten był niski, krępy.

82. PL. ŚWIETLICA W MIŁOSZYCACH - DZIEŃ (JESIEŃ 2015 ROK)

Korejwo stoi przed budynkiem świetlicy w Miłoszycach. Przy
drzwiach do budynku stoi KOBIEȚA i majstruje przy zamku.
Po chwili drzwi się otwierają. Korejwo wchodzi do środka.

83. WN. ŚWIETLICA W MIŁOSZYCACH - DZIEŃ (JESIEŃ 2015 ROK)

Świetlica to podłużne wnętrze, którego ściany i sufit obłożono
drewnianą boazerią. Na jej końcu umieszczono niewielką scenę.
Z boku, pod oknami, stoją stoły, w kącie zalegają poskładane
krzesła.

Korejwo staje na środku pustego pomieszczenia. W ciszy, powoli
panoramuje w lewo, kiedy nagle ktoś przecina kadr.

Po chwili go odsłania i okazuje się, że w świetlicy panuje
mrok, rozświetlony czasem kolorowymi światłami.

Świetlica jest pełna tańczących ludzi. Z sufitu zwisają
dekoracje i balony.

Na scenie DJ puszcza muzykę typu disco polo.

Przeciskamy się powoli przez tłum. Gdzieś między roztąńczoną
młodzieżą widać Marysię, która w czarnej sukience prezentuje
się bardzo efektownie. Przed nią 16-letni Krzysiek Pyzior.
Niezdarnie powtarza jej ruchy.

W kadrze widać ciemne ramię mężczyzny, który ich obserwuje.

84. WN. DYSKOTEKA ALPINA - (NOC 31 Grudnia 1996)

Cała dyskoteka chóralnie odlicza ostatnie sekundy do
rozpoczęcia nowego roku. W końcu wybuch radości.

Nad parkietem rozbłyскуje w kolorowym świetle wycięty z
papieru napis „1997”. Na parkiecie, zamiast tańca, składanie
życzeń, obściskiwanie się i całowanie.

Przed Marysią Krzysiek Pyzior, obok Iwona i sporo młodzieży.

Ktoś odciąga Krzyśka na stronę. Marysia zostaje sama.

Rozgląda się wokół z zadowoleniem. Nagle ktoś podchodzi do
niej i podaje jej kieliszek szampana.

MĘSKI GŁOS

Do siego!

Stuka swoim kieliszkiem o kieliszek Marysi.
Ona uśmiecha się z lekką rezerwą.

MARYSIA
Wszystkiego najlepszego.

Marysia podnosi kieliszek do ust i upija mały łyk.

MĘSKI GŁOS
Do dna. Bo się nie spełni.

85. PL. PRZED DYSKOTEKĄ ALPINA - (NOC 31 Grudnia 1996)

Z wnętrza dyskoteki dobiega przytłumiona muzyka. Przed wejściem grupki młodzieży; jedni wyszli zaczerpnąć świeżego powietrza, drudzy zapalić i pogadać, kilku pijanych chłopaków szarpie się po drugiej stronie ulicy.
Krzysiek i Marysia stoją z boku, oboje są bez kurtek.

KRZYSIEK PYZIOR
I jak? Lepiej?

Jest spory mróz - z ust Krzyśka bucha para.
Marysia nie odpowiada. Ma problem z koncentracją. Wygląda na kompletnie otumanioną. Ma problemy z koordynacją.

KRZYSIEK PYZIOR
Ej, no co z tobą?

MĘSKI GŁOS
Koleś, co ty jej zrobiłeś?

Krzysiek odwraca się. Widać, że też jest lekko pijany.
Przed nim jakiś facet. Nie widzimy jego twarzy tylko plecy.

KRZYSIEK PYZIOR
Ja? Nic...

MĘSKI GŁOS
Jak nic. Przecież widzę.

KRZYSIEK PYZIOR
Słabo się poczuła i ja...

MĘSKI GŁOS
Dobra, nie pierdol.

Mężczyzna bierze Marysię za rękę.

KRZYSIEK PYZIOR
Ale...

MĘSKI GŁOS

Irek jestem. Jej brat. A ona ma już
dość. Znajdź sobie inną.

Krzysiek patrzy na Marysię - dziewczyna nie protestuje,
sprawia wrażenie jakby nie docierało do niej nic z tego, co
się wokół dzieje.

Facet bierze Marysię pod rękę i odchodzi w kierunku ulicy.
Krzysiek Pyzior przygląda się zdziwiony.
Po chwili do Irka i Marysi dołącza jeszcze jeden chłopak, ale
z tej odległości nie widać jego twarzy.
Wszyscy znikają w ciemności.

86. WN. ŚWIETLICA WIEZIENNA - DZIEŃ (PÓŻNA JESIEŃ 2005 ROK)

W świetlicy dwa stoły do ping-ponga, przy których grają
osadzeni. Stary siedzi przy stole i studiuje „rozmówki”. Pod
ścianą siedzi znudzony klawisz. Jest też Wychowek i jeszcze
jeden WYCHOWAWCA (35).

OSADZONY 1

A gdzie on był, jak ojczym zajebał mi
matkę a mnie puszkowali? No?

Uwagi kierowane są do Kapelana, który nawiedził świetlicę.
Kilku osadzonych siedzi na krzesłach, ksiądz przed nimi.

KAPELAN

Był cały czas przy tobie.

OSADZONY 1

Ta... Jasne... Daruj se co?

Kapelana spogląda na Tomka, który siedzi nieco z boku.

KAPELAN

A ty?

Tomek kręci głową. Nie jest opryskliwy ani cyniczny jak
pozostali, tylko apatyczny, jak gdyby cała ta rozmowa go nie
dotyczyła.

KAPELAN

Msza święta da ci siłę i pocieszenie.

Tomek nie reaguje.

KAPELAN

Pan Bóg widzi wszystko i...

TOMEK

I palcem nie kiwnął, żeby mi pomóc?

KAPELAN

Wszystko ma swój sens, choć czasem go
nie dostrzegamy. On cię doświadcza, bo
cię kocha.

Tomek uśmiecha się słabo i pokazuje na mury więzienia.

TOMEK

Jeśli to jest jego miłość, to ja
dziękuję.

Osadzeni zaczynają rzeć. Nawet Stary na chwilę odrywa się od
rozmówek i z uznaniem spogląda na Tomka. Kapelan widzi, że nic
tu nie wskóra. Kładzie na stole obrazek.

Odwraca się i wychodzi.

Jeden z osadzonych łapie obrazek. Mnie go w dłoni i ciska do
śmietnika. Nie trafia. Klawisz spogląda na zegar.

WYCHOWEK

Koniec zabawy. Pod cele.

Wszyscy zbierają się do wyjścia.

Tomek mijając śmietnik schyla się, podnosi i prostuje zwitek.
Teraz widzimy: to wizerunek Jana Pawła II.

87. WN. SKLEP – DZIEŃ (PÓŻNA JESIEŃ 2005 ROK)

Mały sklep osiedlowy. Teresa stoi przy ladzie. Pakuje do
siatki chleb, masło, mleko. Za jej plecami mała kolejka.
Kompletna cisza. Teresa, już z zakupami w siatce, odwraca się
i rusza do drzwi. Nagle słyszy za swoimi plecami czyjś głos.

KOBIECY GŁOS (V.O.)

Matka tego potwora.

Teresa odwraca się.

TERESA

Kto to powiedział?

Nikt się nie odzywa.

Teresa patrzy na ludzi hardo, po chwili wychodzi na zewnątrz.

88. PL. PRZED SKLEPEM – DZIEŃ (PÓŻNA JESIEŃ 2005 ROK)

Teresa rusza przed siebie szybkim krokiem. Twarz ma zaciętą.
Po drodze mijają idącą z naprzeciwka Olę – dziewczynę, z którą

Tomek był na randce. Ola jest w towarzystwie młodego mężczyzny, pchają wózek z małym dzieckiem. Teresa mija ich zatopiona w swoich myślach. Ola odwraca się i patrzy za nią - wie, że to matka Tomka.

89. WN. SALA WIDZEŃ - DZIEŃ / WIECZÓR (PÓŹNA JESIEŃ 2005 ROK)

Ogólna sala widzeń: tłoczno i gwarno, osadzeni i ich bliscy - ciekawe ludzkie twarze i rodzajowe obrazki. Przy jednym ze stolików Tomek, Gerard i jego żona Magda. Obok niej Piotrek, który ma już 13 lat. Tomek ogląda fotki z chrztu drugiego dziecka Gerarda i Magdy, która żywo komentuje:

MAGDA

... A Tysia, jak wiesz, jest strasznie ciekawska, no i podczas samej ceremonii wspina się na palce i pyta. A co to? A po co?... No to ksiądz odwraca się do niej i pyta: - A ty umiesz się żegnać, moje dziecko? - Umiem. - No to pokaż. A Tysia podnosi rękę...
(Magda demonstruje, robiąc łapkę)
... i mówi: - Pa pa.

Magda i Gerard parskają śmiechem. Tomek też się uśmiecha, ale widać, że myślami jest gdzie indziej.

TOMEK

Dlaczego mama dziś nie przyszła?

Gerard, Magda i Piotrek wymieniają krótkie spojrzenia.

GERARD

Mówiłem ci, że nie mogła.

Tomek nie odrywa wzroku od brata, bada czy tamten mówi prawdę.

GERARD

Wezwanie do skarbówki dostała...
Wszystko jest dobrze.

Tomek wie, że brat nie mówi mu prawdy. Milczy. Magda spogląda na Piotrkę, ten nagle włącza się i podaje Tomkowi szkic przerysowany ze zdjęcia. To dość udana próba realistycznego uchwycenia podobieństwa członków rodziny.

PIOTREK

To my. Ty jesteś tu.

TOMEK
Widzę. Nawet podobny.

PIOTREK
Odrysowałem ze zdjęcia.

TOMEK
Powieszę obok pana papieża.

Gerard, Piotrek i Magda unoszą brwi w niemym pytaniu.

GERARD
Przecież ty nie wierzysz.

TOMEK
No nie... Ale w pana papieża tak.

90. WN. GABINET MECENASA WAILA - DZIEŃ / WIECZÓR (PÓŻNA JESIEŃ 2005)

Gabinet Waila i jego wygląd zaświadcza o zmianie jego statusu. Mecenas Wail podejmuje parę dobrze ubranych ludzi - to MĘŻCZYŻNA po 50-tce i sporo młodsza od niego KOBIETA, która trzyma go za rękę.

MECENAS WAIL
Jestem przekonany, że odpowiednia...
rekompensata... załatwi sprawę.

Wail mówi z ugrzecznieniem.
Mężczyzna odzywa się chłodno i rzeczowo.

MĘŻCZYŻNA
Ile?

MECENAS WAIL
Pańska żona chce połowę wartości domu,
ale mogę dogadać się z jej
pełnomocnikiem...

Wtem z trzaskiem otwierają się drzwi.
Do gabinetu wdziera się Teresa. Wygląda na rozjuszoną. Za nią
stoi wystraszona sekretarka.

MECENAS WAIL
Co pani wyprawia?!

Teresa nie zważa na oburzenie w głosie Waila ani na obecność
jego gości. Pyta głosem drżącym z emocji.

TERESA
Dlaczego nie złożył pan skargi?

MECENAS WAIL

Jakiej?

TERESA

Do Strasburga? Obiecał pan!

MECENAS WAIL

(*dopiero teraz sobie przypomina*)
Obiecałem i złożę. Mam inne sprawy...

TERESA

Już za późno! Termin minął!

Z Teresy schodzi cała złość. Mówi bezradnie.

TERESA

Ty draniu... To była nasza ostatnia szansa.

91. WN. CELA – WIECZÓR (PÓŻNA JESIEŃ 2005 ROK)

Osadzeni 1 i 2 grają na konsoli w FIFA.
Stary pakuje swoje osobiste rzeczy do dużego, brezentowego worka. Tomek obserwuje to ze swojej górnej pryczy, gdzie siedzi oparty o ścianę i przepisuje na czysto list z już wcześniej napisanego. Obok niego leży kilka kopert. Nagle drzwi do celi otwierają się i staje w nich Oddziałowy 2.

ODDZIAŁOWY 2

Wawrzyniak, Marecki na magazyn.

Osadzeni 1 i 2 zbierają się. Kiedy drzwi się za nimi zamykają, Stary spogląda w kierunku Tomka.

CIECIE:

W kadrze talerz, a na nim kielbasa, w której końcu czyjeś dłonie wbijają gwoździe, do nich przyczepiony jest cienki zaizolowany kabel.
Dłonie – teraz widzimy, że Starego – wkładają oba kable do gniazdka elektrycznego.
Po chwili kielbasa zaczyna skwierczeć, smażyć się.
Stary kładzie talerz z kielbasą na stole, kroi ją na pół i połówkę przekłada na drugi talerz. Osobno jest pokrojony chleb, musztarda i dwa kubki z herbatą.
Stary wykonuje zapraszający gest w stronę Tomka.

STARY

Jedz, póki ich nie ma.

Sam siada na za stołem i zaczyna jeść.

STARY

No złaź, bo stygnie.

Zaskoczony Tomek niepewnie złązi z pryczy.
Siada naprzeciw Starego, listy kładzie obok talerza.

TOMEK

Pozdrów ode mnie świat po drugiej stronie.

STARY

Widokówkę ci przyślę. Z Wielkiego Kanionu. I spod Niagary.

TOMEK

Z żoną pojedziesz?

Stary nie odpowiada, tylko kiwa głową z lekkim uśmiechem.
Tomek też się uśmiecha, ale widać, że tak naprawdę boi się:
jak przetrwa bez Starego?

STARY

Pamiętasz, co ci mówiłem?

Tomek potakuje.

STARY

No co?

Tomek stuka palcem we własną skroń.

STARY

Właśnie. Tutaj jest wszystko. Ani się obejrzysz, jak odpękasz swoje...

Tomek potakuje, ale bez przekonania.

STARY

Co tam znowu gryzmolisz?

TOMEK

Do gazet i telewizji. Może ktoś mi pomoże.

STARY

„Truth is stranger than fiction.
Fiction has to make sense.”

Mina Tomka mówi sama za siebie: nic nie rozumie.

STARY

Nieważne. Ważne, żebyś na komisji

mówił to, co chcą usłyszeć. Wcześniej cię wypuszczą.

TOMEK

Mam się przyznać do czegoś, czego nie zrobiłem?

STARY

Wyjdiesz dziesięć, może dwanaście lat wcześniej. Taka skitka nie jest warta ściemy?

Tomek zdecydowanie kręci głową.

Stary przygląda mu się chwilę jak je kiełbasę.

STARY

Dobry z ciebie dzieciak. Nie pozwól, żeby to miejsce cię zmieniło.

92. WN. CELA - DZIEŃ (PÓŹNA JESIEŃ 2005 ROK)

ESTABLISH: Budynek więzienia - wstaje kolejny dzień. Plan ogólny głównej hali więziennej.

Ciszę na wszystkich piętrach przerywa huk otwieranych zasuw. Osadzeni niemrawo zwlekają się z koi. Przecierają oczy, ziewają, przeciągają się, drapią. Ustawiają się w kolejce do kibla i umywalki.

Tylko Stary nie wstaje. Leży plecami do celi, nakryty kocem. Tomek nachyla się nad nim.

TOMEK

Odmulaj, Stary. To twój wielki dzień.

Stary ani drgnie. Tomek zauważa nagle na podłodze, pod materacem, czerwoną plamkę. Pochyla się niżej - okazuje się, że pod pryczą Starego jest wielka kałuża krwi.

Tomek ściąga z niego koc.

Stary leży na boku. Jedną rękę trzyma za plecami. Widac rozharatany przegub: długą i głęboką ranę wzdłuż ścięgna i żył. Materac cały w zakrzepłej już krwi.

Tomek w totalnym szoku, nie może uwierzyć w to, co widzi.

Kumple spod celi jeszcze niczego nie zauważyli.

Tomek gapi się na rękę Starego, na materac skąpany we krwi i na zakrwawione zdjęcie żony ściągnięte ze ściany.

Tomek otwiera usta, ale nie może wydobyć z siebie głosu.

93. WN. CELA - DZIEŃ (PÓŻNA JESIEŃ 2005 ROK)

W celi Tomka są Prokurator, Naczelnik, Koroner. Ciało Starego wciąż na pryczy. Ktoś robi zdjęcia z fleszem.

94. WN. ŚWIETLICA - WIECZÓR (PÓŻNA JESIEŃ 2005 ROK)

Tomek oraz Osadzeni 1 i 2 siedzą na świetlicy. Rozkładają na ziemi swoje materace. Pilnują ich Dowódca Zmiany, Oddziałowy i jeszcze jeden klawisz.

OSADZONY 1

Dwadzieścia pięć! Odgibał wszystko od okładki do okładki.

OSADZONY 2

I do tej zasranej Ameryki miał! W kółko o tym pierdolił. Co mu odjebało?

Nagle odzywa się pilnujący Starszy Klawisz.

DOWÓDCA ZMIANY

Wracać nie miał do kogo.

OSADZONY 2

A żona?

DOWÓDCA ZMIANY

A ty myślisz, że za co kiblował?

Osadzeni milczą.

DOWÓDCA ZMIANY

Zajebał ją. Młotkiem. I jej gacha też.

Osadzeni z niedowierzaniem kręcą głowami.

Dowódca Zmiany gasi światło i wychodzi ze świetlicy. Słysząc dźwięk kluczy w zamku. Tamci jeszcze coś komentują. Tomek milczy i patrzy na cienie na suficie.

95. WN. CELA - DZIEŃ (PÓŻNA JESIEŃ 2005 ROK)

Drzwi do celi Tomka otwierają się. Tomek oraz Osadzeni 1 i 2 wchodzi do środka z mandżurami.

W miejscu, gdzie spał Stary zostały tylko gołe sprężyny.

I duży plakat na ścianie - Wielki Kanion. Jego Ziemia Obiecana.

Tomek odrywa plakat. Drze go na coraz mniejsze kawałki. Robi to spokojnie i metodycznie.

Wrzuca skrawki do kibla i spuszcza wodę.

96. PL. SPACERNIAK – DZIEŃ (KWIECIEŃ 2006 ROK)

Więźniowie chodzą lub stoją w grupkach na spacerniku. Tomek stoi osobno w narożniku spacernika, w kurczącej się plamie słońca, które chowa się za przeciwległą ścianą. Przymknawszy powieki wystawia do niego twarz. Wspina się na palce, by grzało jak najdłużej. W kąciu ust ma papierosa.

PAKER (V.O.)
Kopsnij szluga.

Tomek wyciąga z kieszeni paczkę fajek i częstuje PAKERA (30). Podsuwa mu swój niedopałek do przypalenia.

PAKER
Jeszcze dwa tygodnie i śmigam na wolkę.

TOMEK
Farciarz.

PAKER
Pierwsze, co zrobię, to się najebię w trzy dupy. Żeby zapomnieć o tym całym gównie. Miesiąc melanżu.

Tomek zostawia to bez komentarza. Markotnieje, bo słońce właśnie skryło się za murem. Paker zaciąga się łapczywie, jakby od dawna sobie tego odmawiał.

PAKER
Ty ten od Miłoszyc jesteś.

To nie pytanie, tylko stwierdzenie. Tomek nie zaprzecza, tylko strzela wokół przestraszonym spojrzeniem.

TOMEK
To nie ja...

PAKER
Wiem.

Tomek patrzy niego zdumiony. W oczach pytanie: Skąd?

PAKER
Gibałem w Piotrkowie z jednym waflem.
Nawijał, że wie, kto zajebał tę sikse.
I chachał się, że jakiś frajer za to kibluje.

Tomek w szoku. Na twarzy wysiłek, by zapanować nad emocjami.

TOMEK

Kto?... Kto ja?...

PAKER

Jakiś pojeb z tamtej okolicy. Jego stara to kurwa. Dawała dupy psom, no to go kryli...

Klawisz ogłasza koniec spaceru.

Z perspektywy wieżyczki strażnika widać, jak osadzeni gromadnie opuszczają spacerniak. Tomek stoi jak wryty. Wreszcie wybudza się ze stuporu. Rusza za Parkerem zdeterminowany.

TOMEK

Jak on się nazywa?

PAKER

Nie pamiętam.

TOMEK

A ten, co ci powiedział?

PAKER

Gonzo. Taką ma ksywę.

97. WN. CELA - WIECZÓR (KWIECIEŃ 2006 ROK)

W kadrze widać zbliżenie papieru listowego - Tomek wpisuje adresata - „Prokuratura Rejonowa Wrocław”. Siedzi na koi i na zeszyte wsparty na kolanach w skupieniu pisze list. W celi są także Osadzeni 1,2 plus nowy 3. Gadają o głupotach, śmieją się. Krótki dzwonek, za chwilę zostanie zgaszone światło.

PÓŹNIEJ:

Tomek kładzie się na pryczy i zamyka oczy.

98. WN. MIESZKANIE KOMENDÓW - NOC (KWIECIEŃ 2006 ROK)

Pokój pogrążony w mroku rozjaśnionym poświatą zza okna. W ciszy słychać tylko tykanie zegara. Teresa odrzuca kołdrę i siada na łóżku. Kładzie dłoń na piersi i oddycha głęboko, jakby po długim nurkowaniu wynurzyła się w wody. Zapala nocną lampkę i sięga po fiolkę na nocnym stoliku. Mirosław przewraca się na drugi bok. Teresa wysypuje na dłoń tabletkę. Połyka ją. Siedzi w bezruchu, jakby dojrzewała do jakiejś decyzji.

Po chwili wstaje. W kuchni wyjmuję z szafki napoczętą butelkę wódki. Wchodzi do małej łazienki i zamyka się od środka. Wysypuje na dłoń wszystkie tabletki i dławiąc się popija je wódką. Siada na zamkniętym sedesie.

KONT. (97) WN. CELA - NOC (KWIECIEŃ 2006 ROK)

Tomek przewraca się z boku na plecy, otwiera oczy, jak gdyby instynktownie coś wyczuł. Intensywnie wpatruje się w ciemność.

KONT. (98). WN. MIESZKANIE KOMENDÓW - NOC (KWIECIEŃ 2006 ROK)

Oczy Teresy są szeroko otwarte, nieco przymulonym spojrzeniem patrzy przed siebie. Czoło zroszone ma potem.

Nagle „coś” do niej dociera.

Wstaje z sedesu, otwiera klapę i nachyla się nad muszlą.

Wkłada do ust palec. Zza zamkniętych drzwi do łazienki dobiegają przytłumione odgłosy wymuszonych torsji.

99. WN. SALA WIDZEŃ - DZIEŃ (KWIECIEŃ 2006 ROK)

W sali widzeń osadzeni i ich bliscy. Przy jednym ze stolików siedzi Teresa. Po chwili pojawia się Tomek.

Idzie szybkim krokiem, jak nie on. Siada za stołem.

TOMEK

Cześć, mama.

TERESA

Cześć, synku.

Teresa bladym uśmiechem próbuje zamaskować swój stan.

TERESA

Co jest?

Tomek nachyla się do niej, konspiracyjnie ścisząc głos.

TOMEK

Posłuchaj. Jest tu jeden gość, co może zeznać, że jestem niewinny.

TERESA

Jak to?

TOMEK

Zna takich, co znają prawdę...

TERESA

Naprawdę?

TOMEK

Napisałem już do prokuratury, żeby go przesłuchali.

Teresa kiwa głową, wygląda jednak na nieobecna.

TOMEK

Co się dzieje?

TERESA

Nic.

TOMEK

Przecież widzę.

TERESA

To tylko... zmęczenie. I to, że nie mogę ci pomóc.

TOMEK

Pomagasz mi, że jesteś.

Teresa przytakuje. Ale nie Tomkowi, tylko własnym myślom. Przestaje udawać dobre samopoczucie.

TERESA

Czasem... myślę, że to... przeze mnie.

TOMEK

Co przez ciebie?

TERESA

No, że los... że ciebie pokarał za mnie.

TOMEK

Co ty mówisz?

TERESA

Byłeś wcześniakiem, wiesz?

TOMEK

No wiem.

TERESA

Bo twój ojciec zrzucił mnie ze schodów. Powinnam wcześniej kopnąć go w dupę.

TOMEK

On nie jest moim ojcem. Mirek nim jest.

Po twarzy Teresy zaczynają ciec łzy. Nie jest już w stanie ukryć napięcia.

TOMEK

Mama. Popatrz na mnie. Jesteś najlepszą mamą na świecie.

Tomek łapie ją za dłonie. Teresa podnosi głowę.

TOMEK

Nie możesz się poddać. Bo wtedy dwie będą trumny. Dwie. Nie jedna.

Teresa spogląda na Tomka, jakby nagle zobaczyła go w nowym świetle.

100. PL. SPACERNIAK - DZIEŃ (KWIECIEŃ 2006 ROK)

Spacerniak. Tomek idzie samotnie.
Z na przeciwka idzie Paker. Tomek uśmiecha się.
Nagle Paker łapie Tomka za włosy i uderza głową o ścianę.
Tomek przewraca się i nieporadnie zaczyna się bronić.
Paker brutalnie ładuje mu w twarz cios za ciosem.

PAKER

Kto ci pozwolił nadawać na mnie do proroka, chuju niemyty?!

TOMEK

Przepraszam... Mówiłeś, że...

Kolejny cios. Paker nachyla się nad Tomkiem i syczy mu w twarz. Strażnik obserwujący ich z góry, zgłasza coś przez radio.

PAKER

Sram na twoje przeprosiny. I na to, co mówiłem. Ja mam żonę i dzieci.

Na spacerniak wbiega dwóch klawiszy. W rękę mają pałki i gaz, którym „traktują” Pakera.
Rozdzielają ich i odciągają od siebie.
Twarz Tomka cała we krwi, krwawi z rozbitego nosa i ust.
Wyciera ją wierzchem dłoni.

TOMEK

To ja!... To moja wina!... To ja zacząłem.

101. PL. NAD RZEKĄ - DZIEŃ (LATO 2016 ROK)

Korejwo i dwóch mężczyzn, ROBERT TOMANKIEWICZ (40) i DARIUSZ SOBIESKI (40) w jego wieku, w strojach biwakowych, siedzą na zwalonym pniu drzewa przy brzegu rzeki i łowią ryby. W tle widać Kasię Korejwo, która trzyma na rękach kilkumiesięcznego synka. Obok żony tamtych szykujące posiłek oraz gromada dzieciaków brykających po trawie i taplających się w wodzie. Kasia i Remik na chwilę łapią kontakt wzrokowy.

KOREJWO

...wyszła z dyskoteki tuż po północy.
Wtedy zgarnął ją jakiś Irek. Musiała
być czymś naćpana. Inaczej nie
poszłaby z obcym.

Napis: „**Lipiec 2016. 16 lat i 3 miesiące od zatrzymania**”.

KOREJWO

Komenda był wtedy we Wrocławiu.
Oglądał fajerwerki... Jakim cudem dostał
się do Miłoszyc, skoro nie miał auta,
a MPK nie kursowało?

TOMANKIEWICZ

Chcesz powiedzieć, że nikt tego nie
zweryfikował? Ani w śledztwie, ani
podczas procesu?

KOREJWO

Nie. Kilkanaście osób zgodnie
twierdzi, że po fajerwerkach wrócił do
domu i pijany położył się spać.

SOBIESKI

A świadkowie z dyskoteki?

KOREJWO

Trzysta osób tam było. Rozumiesz? I
nikt, ale to nikt, go nie zauważył. To
mała miejscowość. Obcy zawsze wzbudzi
ciekawość.

SOBIESKI

To jakim cudem wytypowano go na
sprawcę?

KOREJWO

No można to nazwać cudem.

17 (POWT). WN. KLATKA SCHODOWA - WIECZÓR (LISTOPAD 1999 ROK)

Tomek wychodzi na klatkę schodową, zamykając za sobą drzwi do mieszkania Babci. W rękę ma zapakowaną drożdżówkę. Na szczycie schodów mija się z jakimś FACETEM (40+), który trzyma w rękę kwiaty i butelkę wódki. Tomek ogląda się za nim. W tym momencie otwierają się drzwi do mieszkania, z którego dobiegały śmiechy. W progu stoi wystrojona Pawłowska.

FACET

Wyglądasz jak anioł, Dorotko.

Pawłowska obdarza go zalotnym uśmiechem i otwiera drzwi szerzej. Facet wchodzi do środka. Zamykając drzwi, spogląda krótko w stronę Tomka, który przystanął na schodach zaniepokojony. Po chwili na klatce zapada cisza. Tomek rusza w dół.

102. WN. MIESZKANIE PAWŁOWSKIEJ - WIECZÓR (LISTOPAD 1999 ROK)

Z pokoju stołowego dochodzą podniesione głosy i śmiechy. Pawłowska wprowadza gościa do pokoju, gdzie przy stole zastawionym alkoholem i przekąskami, biesiaduje 3 mężczyzn i 3 kobiety. Wszyscy mają już nieźle w czubie.

PAWŁOWSKA

Poznajcie Bogusława.

Okazuje się, że wprowadzonym gościem jest Bigaj. Na widok nowego wznoszą się toasty. Pawłowska stawia butelkę wódki na stole. Ktoś podaje Bigajowi kieliszek. Pawłowska uśmiecha się do Bigaja i siada blisko koło niego. W tle ciąg dalszy przerwanej rozmowy.

JEDNA Z KOBIET

... u nas w pracy szef kazał wszystko przenieść na dyskietki.

JEDEN Z GOŚCI

Ale po co?

JEDNA Z KOBIET

Jak po co? Mówi, że w Nowy Rok wszystkie komputery zwariują.

DRUGA KOBIETA

Ale jak?

Nagle odzywa się Bigaj.

BIGAJ

Chodzi o to, że dla komputerów „00”
może znaczyć rok „2000” ale też
„1900”. I wtedy wszystko padnie:
elektrownie, banki, szpitale i tak
dalej.

JEDEN Z GOŚCI

A policja?

Ogólny śmiech.

PAWŁOWSKA

Czyli za dwa miesiące koniec świata...
No to cyk! Za katastrofę!

Wszyscy podnoszą kieliszki, kiedy nagle słyszą dziecięcy
głos.

KRYSTIAN

Mama...

W drzwiach do pokoju stoi nieco ponad trzyletni chłopiec,
KRYSTIAN (3,5) w piżamie. Na jego spodniach widać moką plamę.
Wszyscy odwracają głowy w jego stronę.
Pawłowska podrywa się z miejsca z przeproszającym uśmiechem i
szybko wyprowadza chłopca z pokoju. Biesiadnicy na powrót
zaczynają trąkotać.
Pawłowska wprowadza chłopca do niewielkiego, dziecięcego
pokoju i zaczyna zmieniać mu spodnie od piżamy.

KRYSTIAN

Mama, zostaniesz?

PAWŁOWSKA

Co ja mówiłam, Krystian?

Chłopiec się nie odzywa, tylko spuszcza głowę.

PAWŁOWSKA

Mama ma gości, a ty masz spać... I nie
przeszkadzać. Do łóżka. Już.

Chłopiec niechętnie wykonuje jej polecenie.

KRYSTIAN

Ale przyjdiesz do mnie?

PAWŁOWSKA

Potem. Śpij.

Pawłowska gasi światło i rusza do pokoju stołowego.

Siada na powrót przy Bigaju, który żartuje:

BIGAJ

Nie wiedziałem, że w tym domu jest już jeden facet.

Pawłowska kwituje to wymuszonym uśmiechem.

W tle w telewizorze leci program informacyjny. Migawki z zadymy stadionowej: policja kontra kibole.

Komentuje jeden z gości, facet w średnim wieku.

FACET

MO nie patyczkowało się z takim elementem.

BIGAJ

Teraz wartość policjanta mierzy się w produkcji nikomu niepotrzebnej makulatury.

JEDNA Z KOBIET

No cyk za naszą kochaną policję!

Znowu śmiech. Pawłowska dorzuca swoje trzy grosze.

PAWŁOWSKA

A ta sprawa z Miłoszyc...

Pamiętacie? Dziewczyna zgwałcona na mrozie w Sylwestra? Trzy lata się z tym pieprzycie!

Goście spoglądają na Bigaję. Ten chmurnieje.

BIGAJ

To nie takie proste. Ponad 300 osób tam było w tej dyskotecie. Wiecie, co to jest przesłuchać tyłu? Mamy portrety, ekspertyzy...

PAWŁOWSKA

Tak? A tu, pod nosem mieszka jeden taki, co się z nią spotykał. I jakoś nikt go nie przesłuchał.

Bigaj jest zaskoczony tym, co powiedziała Pawłowska.

BIGAJ

Jak to?...

PAWŁOWSKA

No, tak to... Pożyczał nawet ode mnie

forse na bilety do Miłoszyc.

101 (KONT). PL. NAD RZĘKĄ - DZIEŃ (LATO 2016 ROK)

TOMANKIEWICZ

Remik... Ta sprawa była mielona już milion razy. Wiesz to na stówę, czy to opowieści z mchu i paproci?

KOREJWO

Posłuchaj. Baba, która na niego doniosła, w połowie lat 90-tych pracowała w policyjnym klubie Gwardii jako masażystka. Nawet nie zeznawała w sądzie.

SOBIESKI

Dlaczego? Przecież dla prokuratury była kluczowym świadkiem.

KOREJWO

Byłaby, gdyby wcześniej nie dostała zawiasów za krzywoprzysięstwo.

SOBIESKI

I oni tego nie skumali?

KOREJWO

Skumali, ale po trzech latach kręcenia się w miejscu, mieli takie ciśnienie ze strony rodziny, mediów, samego ministra, że gotowi byli posadzić kogokolwiek. Byleby to zamknąć.

Zapada cisza. Sobieski patrzy na Tomankiewicza.

SOBIESKI

Naczelnik, gdybyś chciał wracać do tej sprawy, to ja się piszę.

Tomankiewicz spogląda na Sobieskiego.

TOMANKIEWICZ

Chyba żartujesz. Do takiej sprawy potrzebny jest mądry, ambitny i szlachetny prokurator. Widzisz tu takiego?

Mężczyźni uśmiechają się szeroko.

103. WN. PROKURATURA - DZIEŃ (LATO 2016 ROK)

Korejwo w cywilnym ubraniu, a Tomankiewicz i Sobieski w garniturach i pod krawatem, idą korytarzem prokuratury, który co chwilę skręca jak w labiryncie.

KOREJWO

Na początku mówiło się o dwóch, trzech sprawcach. Jak tylko capnęli Komendę, przestali szukać pozostałych.

TOMANKIEWICZ

Czyli działali z premedytacją.

KOREJWO

Tak... Jest jeden koleś, który do tego pasuje... Z sąsiedniej wioski. Był na tym Sylwestrze.

Mężczyźni mijają jakąś grupę urzędników. Korejwo kontynuuje dopiero po chwili.

SOBIESKI

Przesłuchano go?

KOREJWO

Czwartego dnia po zabójstwie. Pobrano mu nawet DNA. Ale nie stwierdzono zgodności.

Mężczyźni skręcają w kolejny korytarz, na którego końcu widać szerokie drzwi.

TOMANKIEWICZ

To, dlaczego o nim mówimy?

KOREJWO

Użyli starego polymarkera. Ojcostwo ciężko tym było ustalić... To że przypasował akurat do Komendy a do tamtego nie, to czysty przypadek...

SOBIESKI

Albo i nie...

Mężczyźni dochodzą do ostatnich drzwi korytarza. Tomankiewicz wkłada klucz do zamka i otwiera je. Przed nimi spora sala z dużym stołem na środku, na którego blacie ułożono w długim rzędzie kilkanaście opasłych tomów akt. Sobieski spogląda na Tomankiewicza ze zboląłą miną. Wchodzą do środka i zamykają za sobą drzwi, na których

widnieje tabliczka: „Naczelnik Departamentu do Spraw
Przestępczości Zorganizowanej Robert Tomankiewicz”

KOREJWO (V.O)
Gość wypłynął pierwszy raz w 2008
roku.

104. WN. PROKURATURA - DZIEŃ (LATO 2016 ROK)

Korejwo podaje Sobieskiemu ponad stertą akt, jakiś dokument.
Tomankiewicz siedzi obok.

KOREJWO
... brutalny gwałt. Dostał - dacie
wiarę? - zawiasy. No to znowu
zgwałcił. Dostał czwórkę. Wyszedł i
znowu to zrobił. I znowu. Za każdym
razem z wyjątkowym okrucieństwem.

SOBIESKI
Pewnie było tego więcej. Większość
kobiet gwałtu nie zgłasza.

KOREJWO
Myślę, że gwałcił przez cały czas,
kiedy Komenda garował.

KOREJWO
A teraz najlepsze. Zgadnijcie, jak ma
na imię...

TOMANKIEWICZ
Irek, Ireneusz?

Korejwo przytakuje. Chwila ciszy.

SOBIESKI
Dobra... Jedziemy z tym.

Sobieski wstaje z krzesła i przypina na środku pustej korkowej
tablicy zdjęcie Marysi na tle choinki.

105. WN. CELA - DZIEŃ (LIPIEC 2006 ROK)

ESTABLISH: więzienny kompleks, nad którym wstaje świt.
Pierwsze promienie słońca odkładają się na dachach więziennych
bloków i otaczających je budynków mieszkalnych.

Detal rozebranej baterii „paluszek”, z której wyciągnięto
grafit. Grafit starty na pył zmieszany jest z odrobiną wody.

W mazi zanurza się igła i nakłuwa skórę, zostawiając granatowy ślad. To fragment ładnie wykaligrafowanej litery „K”. Jeden z osadzonych w skupieniu dziara Tomkowi tatuaż na przedramieniu. To inna cela i nowi Osadzeni - 4,5,6. Nagle otwierają się drzwi do celi.

ODDZIAŁOWY

Komenda. Widzenie.

Tomek jest zdziwiony. Teraz widać, że opuchlizna nieco już zeszła z jego twarzy.

TOMEK

Jak... Dzisiaj?

ODDZIAŁOWY

Dawaj, dawaj.

106. WN. DYŻURKA NA BLOKU - DZIEŃ (LIPIEC 2006 ROK)

Nagi Tomek stoi w dyżurce, skąd widać cały blok. Dłońmi zasłania genitalia. Oddziałowy metodycznie przeszukuje jego ubranie. Sprawdza każdą fałdę, szew. Tomek jest spokojny, niczego nie przemysla.

ODDZIAŁOWY

Na chuj cię matka urodziła. Znowu ktoś, przez ciebie nie żyje...

Tomek spogląda na Oddziałowego bez zrozumienia.

ODDZIAŁOWY

Ten jełop, co ci wpierdol spuścił, ledwie wyszedł i już glebę gryzie.

TOMEK

Jak to?

ODDZIAŁOWY

Rozjechał się w aucie. Ponoć wypadek...

Oddziałowy uśmiecha się - widać, że nie wierzy, że to przypadek.

KLAWISZ

Kucaj... Kaszlesz.

107. WN. POKÓJ WIDZEŃ - DZIEŃ (LIPIEC 2006 ROK)

Tomek wchodzi do niewielkiego pokoju ze stołem i dwoma krzesłami, w którym czeka na niego jakiś mężczyzna - to GRZEGORZ GŁUSZAK (33).

Tomek siada na wprost zdziwiony i przykładą słuchawkę do ucha.

GŁUSZAK

Nazywam się Grzegorz Głuszak. Dostałem twój list.

TOMEK

Jaki list?

Głuszak unosi rozdartą kopertę, na której widnieje odręcznie zapisany nadawca: „Tomasz Komenda, syn Jerzego”. I adres: „Zakład Karny Nr 1 we Wrocławiu”.

GŁUSZAK

Jestem z telewizji. Napisałeś, że chcesz rozmawiać. Dalej chcesz?

Tomek kiwa głową. Widać, że jest totalnie zaskoczony pojawieniem się reportera.

108. WN. CELA - DZIEŃ (LIPIEC 2006 ROK)

W niewielkim telewizyjnym monitorze widać Tomka, który siedzi przed kamerą, czasem zerka wprost w obiektyw. Ktoś przypina mu do bluzy dźwiękowy mikroport, ktoś poprawia reporterską lampę, świecącą prosto w jego twarz. Na ekranie data:

„Lipiec 2006. 6 lat i 3 miesiące od aresztowania”

Tomek jest podekscytowany. Głuszak, pod drugiej stronie stołu, uśmiecha się powściągliwie.

GŁUSZAK

Na pewno chcesz pokazać twarz?

Tomek przytakuje.

TOMEK

Tak, bo jestem niewinny.

GŁUSZAK

Wiesz, co to oznacza... Wszyscy osadzeni cię rozpoznają.

Głuszak przypatruje Tomkowi się w milczeniu.

TOMEK

Pan mi wierzy, że jestem niewinny?

GŁUSZAK

Jestem tu, żeby cię wysłuchać...
Możemy?

Tomek potwierdza kiwnięciem głowy.

Głuszak unosi rękę, na kamerze zapala się czerwona lampka.

GŁUSZAK

Zostałeś skazany na 25 lat za
morderstwo Marii M. Twoją jedyną
szansą na przedterminowe zwolnienie
jest wskazanie drugiego sprawcy.

TOMEK

Nie mogę tego zrobić.

GŁUSZAK

Bo?

TOMEK

Bo to nie ja ją skrzywdziłem.

GŁUSZAK

A kto?

TOMEK

Ktoś stamtąd. Policja go kryje.
Napisalem do prokuratury... Żeby to
sprawdzili...

GŁUSZAK

Na miejscu zbrodni znaleziono twoje
biologiczne ślady.

TOMEK

Nie moje, bo mnie tam nie było.

GŁUSZAK

Daj spokój. Zeznałeś, że byłeś na tej
dyskotece. Poznałeś jakąś Kaśkę...

TOMEK

Kazał mi tak mówić.

GŁUSZAK

Kto?

TOMEK

Pan Władza. Tak mnie bił i straszył...
Jakby mi kazał... że pana papieża
zabiłem to też bym się przyznał.

Tomek mówi to z przejmującą szczerością i prostotą.

109. WN. DYŻURKA WIEZIENNA - WIECZÓR (LIPIEC 2006 ROK)

Widzimy go na ekranie TV - Klawisze oglądają wywiad z Tomkiem w małym telewizorku w dyżurce na korytarzu.

110. WN. CELA INNYCH WIEŹNIÓW - WIECZÓR (LIPIEC 2006 ROK)

Kilku więźniów ogląda wywiad z Tomkiem w jednej z cel.
Jeden z nich wstaje, podchodzi do okna i krzyczy na zewnątrz.

WIEZIEN 1

45 do 63!

Widzimy teraz okna w bloku od zewnątrz. Ktoś pojawia się w oknie piętro wyżej i krzycząc przekazuje wiadomość dalej:

WIEZIEN 2

54 do 63! 45 się pucuje.

WIEZIEN 3

63 do 45 nawijaj!

WIEZIEN 1

Oglądasz szkiełko?

WIEZIEN 3

Tak.

WIEZIEN 1

Widziałeś tego chuja?

WIEZIEN 3

W dupie się cwelowi poprzewracało. Pod jakim on numerem siedzi?

WIEZIEN 1

Chyba 124.

Nagle dołącza się jeszcze ktoś z innego okna.

WIEZIEN 4

Ale się szmata przyczaiła!

Inni też coś krzyczą: „Dajcie go do mnie!"; „Komenda będziem cię jebać!” „Jebać Komendę!” Coraz większy harmider między oknami, z których nagle wyłania się chóralne: „Jebać!”, „Jebać!”, „Jebać!”.

111. WN. CELA TOMKA - WIECZÓR (LIPIEC 2006 ROK)

Tomek siedzi na pryczy wciśnięty w kąt. Zewsząd docierają do niego wrzaski „Jebać!”... Osadzeni 4, 5 i 6 odwracają się od telewizora w kierunku Tomka, gotowi się z nim rozprawić.

Nagle otwierają się drzwi do celi i staje w nich Dowódca Zmiany w obstawie kilku klawiszy.

DOWÓDCA ZMIANY

Komenda zwijaj manele.

112. PL. BŁOK WIĘZIENNY - DZIEŃ (LIPIEC 2006 ROK)

ESTABLISH: Więźniowie schodzą ze spacerniaka. Tomek wypuszczony jest przez SPACEROWEGO (30) z oddzielnego spacerniaka, gdzie był odizolowany.

Więźniowie wracają na blok. Tomek idzie nieco z tyłu, obok Spacerowego, który odstawia wszystkich pod kratę. Tam czeka już Oddziałowy, który sprawdza stan. Więźniowie kierują się do swoich cel, które Oddziałowy zamyka. Przy jednej łapie spojrzenie więźniów. Tomek idzie na samym końcu. Nagle czyjeś ręce wciągają Tomka do z celi, której Oddziałowy nie zamknął. Oddziałowy odwraca wzrok i odchodzi.

113. WN. CELA - DZIEŃ (LIPIEC 2006 ROK)

Tomek, trzymany przez jednego z więźniów chwytem typu „Nelson”, próbuje się wyswobodzić. Drugi wali go pięścią w brzuch. W tym czasie trzeci stoi koło elektrycznego czajnika, w którym gotuje się woda. Po chwili słysząc „cyk” - woda się zagotowała. Więzień bierze czajnik i podchodzi do unieruchomionego Tomka. Zaczyna zdejmować mu buty. Tomek wierzga. Wtedy pierwszy, który trzyma go za ręce, łamie mu nadgarstek. Tomek wydaje z siebie ryk bólu. Więzień zatyka mu usta ręką. Ten przy nogach, zrzuca mu buty i pochyla dziubek czajnika nad gołymi stopami Tomka.

CIECIE:

Plan ogólny więziennego bloku. Panuje spokój, tylko zza jednych drzwi dochodzi przytłumione wycie Tomka.

114. WN. WIEZIENIE, BLOK – WIECZÓR (GRUDZIEŃ 2006 ROK)

W kacie więziennej dyżurki mruga światełkami mała choinka. Dyżurny piętra siedzi w swojej klatce. W małym telewizorku widać chór śpiewający kolędę „Cicha noc”. Dyżurny spogląda na zegarek i włącza syrenę ogłaszającą ciszę nocną. W bloku gasną światła.

115. WN. CELA – NOC (GRUDZIEŃ 2006 ROK)

Tomek w nowej celi z innymi osadzonymi. Wszyscy kładą się na swoich pryczach. Tomek w ciemności zapala ręką w gipsie zapalniczkę i intensywnie przygląda się zdjęciom rodziny i rysunkowi Piotrka. Po chwili zapalniczka gaśnie. Tomek kładzie się na plecy i zamyka oczy. Kadr powoli się zawęża. Nagle na jego twarzy ląduje kilka śnieżnych płatków. Tomek otwiera oczy. Powoli podnosi się z pryczy. W celi jest sam. Drzwi na blok są otwarte...

116. WN. WIEZIENNY KORYTARZ – NOC (GRUDZIEŃ 2006 ROK)

Tomek idzie pustym, jakby wymarłym korytarzem zalanym księżycowym światłem. Między więziennymi piętrami prószą delikatny śnieg. Wszystkie drzwi do cel są otwarte na oścież. Więzienie jest opustoszałe. Tomek przechodzi przez kolejne służby i korytarze. Potem wychodzi przez bramę główną.

117. WN. MIESZKANIE KOMENDÓW – WIECZÓR (GRUDZIEŃ 2006 ROK)

W mieszkaniu Komendów światła są pogaszone, domownicy śpią. Tomek przygląda się Piotrusiowi i ojcu. W rogu pokoju widać niewielką choinkę z kolorowymi lampkami. Teresa, ubrana w koszulę nocną, stoi przy oknie, za którym prószą śnieg. Tomek staje obok matki. Czarna tafla szyby upodobniła się do lustra, które odbija ich postaci.

TERESA

Zmęczony? To połóż się już.

Tomek układa się na tapczanie. Zwiija w pozycję embrionalną. Teresa okrywa go kołdrą. Nachyla się i całuje w skroń. Tomek wtula głowę w poduszkę i z ulgą zamyka oczy.

118. WN. CELA - DZIEŃ (GRUDZIEŃ 2006 ROK)

Dźwięk otwieranych zasuw. Tomek otwiera oczy.
Jest na powrót w celi.

119. WN. KLATKA SCHODOWA U BABCI - DZIEŃ (PÓŻNA JESIEŃ 2011 ROK)

ESTABLISH: Kamienica Tomka.

Teresa wspina się po schodach. Staje przed drzwiami do mieszkania Babci i wyciąga klucze.
Nagle spogląda w kierunku drzwi, za którymi mieszka Pawłowska.

Teresa podchodzi bliżej i intensywnie patrzy w „judasza”.
Po drugiej stronie cisza. W końcu Teresa odchodzi i znika we wnętrzu mieszkania Babci.
Teraz dopiero widać, że Pawłowska stoi w mroku swojego mieszkania i patrzy przez „judasza” na klatkę.

120. WN. MIESZKANIE BABCI - DZIEŃ (PÓŻNA JESIEŃ 2011 ROK)

Teresa pierwsze kroki kieruje do ciasnej kuchni. Kładzie zakupy na stole. Nad stołem kalendarz ścienny na rok 2011. Kolorowym flamastrem zaznaczono terminy widzeń.
Teresa idzie do pokoju. Na wersalce siedzi Babcia.
Głowa zwisa jej w dół, usta lekko otwarte, okulary zsunięte na czubek nosa.

TERESA

Mamo...

Teresa potrząsa Babcią za ramię.
Ta bezwładnie osuwa się na bok.

121. PL. TERENY PRZEMYSŁOWE - DZIEŃ (PÓŻNA JESIEŃ 2011 ROK)

Tomek, zamknięty w zakratowanym pudełku więziennego furgonu, stara się coś dojrzeć przez wydrapany kawałek w mlecznym okienku więźniarki.
Dostrzega, że furgon jeździ w kółko po jakimś placu.

TOMEK

Spóźnimy się! Spóźnimy się!...

Rozbawiony Strażnik (30), który siedzi w szoferce, wsuwa przez dziurę w drzwiach strzelbę na gumowe kule i mierzy w Tomka.

STRAŻNIK

Buda!

122. PL. CMENTARZ - DZIEŃ (PÓŻNA JESIEŃ 2011 ROK)

Drzwi od furgonu otwierają się. Tomek skuty kajdankami wysiada na zewnątrz. Furgon wjechał na cmentarz.

W mglistej perspektywie gęstwieją nagrobki i krzyże. W obstawie dwóch Strażników, z nogami skutymi łańcuchem, drobi kroki ku mogile babci, przy której nikogo już nie ma.

Ceremonia pogrzebowa już się skończyła.

Tomek staje samotnie nad mogiłą babci świeżo zasłaną wieńcami i kwiatami.

Strażnicy odczekują chwilę, potem patrzą na zegarki.

STRAŻNIK

Twój czas minął.

Tomek nie reaguje.

Strażnik chwytą Tomka za ramię i odciąga go od mogiły.

Tomek stawia opór. Strażnik szarpie go, chwytając za złamaną rękę. Tomek syczy z bólu. Strażnik popycha go przed sobą.

123. WN. KOMENDA WOJEWÓDZKA - DZIEŃ (LATO 2016 ROK)

ESTABLISH: Znana z początku filmu Komenda Wojewódzka.

Korejwo szybkim krokiem przemierza korytarz - wygląda na spóźnionego. Zagląda do jednego z gabinetów. Na drzwiach tabliczka: „Naczelnik Wydziału Kryminalnego”.

Zza biurka wychyla się sekretarka.

SEKRETARKA

Słucham.

KOREJWO

Korejwo. Czasowe przeniesienie z CBS do W.K

SEKRETARKA

A to pan. Szef już czeka.

Korejwo przechodzi przez przedsionek i wchodzi do gabinetu. Za biurkiem siedzi... Bigaj - dawny partner Tołoczki; teraz ubrany w mundur, jest szefem Wydziału Kryminalnego.

KOREJWO

Pan naczelnik chciał mnie widzieć.

Bigaj wskazuje mu krzesło po drugiej stronie biurka.

BIGAJ

Siadaj... Jak ci u nas?

KOREJWO

W porządku. Ale będę potrzebował
jakiegoś pokoju.

Bigaj kiwa głową ze zrozumieniem. Chwilę milczy.

BIGAJ

Dom skończyłeś?

KOREJWO

(nieco zaskoczony pytaniem)
Kończę...

BIGAJ

No tak... Nie na wszystko starcza.

Uśmiecha się i znowu na chwilę milknie.

BIGAJ

Powołuję własną grupę śledczą do
sprawy miłoszyckiej.

Korejwo z wrażenia odbiera mowę.

Bigaj wbija w niego badawcze spojrzenie.

BIGAJ

Połączymy siły. Razem możemy to
wyprostować... Ty pomożesz mi, ja pomogę
tobie...

KOREJWO

Tylko, że sprawa podlega teraz pod
delegaturę Prokuratury Krajowej.

Bigaj wstaje z krzesła, podchodzi do drzwi od gabinetu i
domyka je. Teraz stoi za Korejwo.

BIGAJ

No to pogadaj z kumplami z
prokuratury. Podobno nawet ryby razem
łowicie.

Korejwo na chwilę zawiesza wzrok na wiszącym na ścianie
zdjęciu z czasów młodości Bigaja, na którym ten pozuje z
kolegami z sekcji siatkarskiej klubu Gwardia.

Korejwo wstaje z krzesła na wprost Bigaja. Uśmiecha się.

KOREJWO

Dobra. Pogadam...

BIGAJ

Ty myślisz, że ja nie wiem, po co cię
tu przysłali?

Korejwo patrzy w oczy Bigaja.

Dopiero po chwili Bigaj ustępuje mu drogi.

BIGAJ

Pokoju szukaj se u tych swoich
proroków.

Korejwo zostawia to bez komentarza i wychodzi.

124. PL. PRZED PROKURATURĄ - DZIEŃ (LATO 2016 ROK)

Korejwo przechadza się nerwowo w jedną i drugą stronę.
Z budynku wychodzą Tomankiewicz i Sobieski. Witają się z
Korejwo uściskiem dłoni. Korejwo jest podminowany.

KOREJWO

Kurwa! To oni namotali tę sprawę...

SOBIESKI

Chodźmy gdzieś dalej.

Ruszają wzdłuż fasady budynku. Korejwo nie kryje wzburzenia.

KOREJWO

I co? Teraz chcą ją wyjaśnić? Wiecie,
jakie oni zgarnęli nagrody za Komendę?
Zrobią wszystko, żeby to skrócić.

TOMANKIEWICZ

Spokojnie, Remik. Nie dopuścimy do
tego.

KOREJWO

Niby jak?

Tomankiewicz milczy. Sobieski odzywa się po chwili.

SOBIESKI

Zdegradujemy cię.

Korejwo unosi brwi zaskoczony.

SOBIESKI

Dostaniesz delegację do
dochodzeń. Ale nie będziesz
podlegał kryminalnym...

TOMANKIEWICZ

... tylko nam.

Korejwo chwilę przetrawia ich pomysł.
W końcu kiwa głową z aprobatą.

SOBIESKI

Wiesz, że jak z tym Irkiem nie
wyjdzie, będziemy wszyscy w dupie...

KOREJWO

Zatrudnię was w swojej chlewni.

Śmiech rozładowuje na chwilę napięcie.

TOMANKIEWICZ

Będzie co ma być. Bóg z nami.

KOREJWO

Chuj z nimi.

125. WN. PROKURATURA - NOC (LATO 2016 ROK)

ESTABLISH: W kadrze widać pograżony w mroku nocy budynek
prokuratury. Tylko w jednym z okien pali się światło.
Kadr powoli zawęża się w kierunku tego okna.

Tomankiewicz i Korejwo siedzą wokół dużego stołu, na którym
leżą sterty akt, obok puste pudełka po pizzy i puszki po
napojach. Mężczyźni już dawno zdjęli marynarki i krawaty. Maja
podwinięte rękawy koszul. Widać, że są wykończeni, ale wciąż
przeglądają akta i zdjęcia.
Sobieski chodzi wczytany w jakieś papiery.

KOREJWO

Na dyskotecce było ze trzysta osób.
Połowa to dziewczyny. A Irek mówi
tylko o tej jednej...

Tomankiewicz opiera się o blat.

KOREJWO

Posłuchajcie, jak on to tłumaczy:
„Bo ładna była. I tańczyła fajnie”...

SOBIESKI

Zafiksował się na nią.

Tomankiewicz bierze od Korejwo akta. Patrzy na zeznania Irka.

KOREJWO

Coś nam umyka.

SOBIESKI

Umyka?! Tu się kurwa nic nie zgadza!
Potencjalni świadkowie nie byli
przesłuchiwani, jedne dowody znikają,
inne się pojawiały. Zobaczcie to.

Sobieski zagląda do jakiegoś tomu akt, pełnego kolorowych
fiszek, odnajduje wykaz dowodów z miejsca zbrodni.

SOBIESKI

W wykazie dowodów rzeczowych z 97-ego,
czapka figuruje jako zwykły dowód. Bez
zabezpieczenia w konserwie zapachowej...

Teraz sięga do innej teczki, też poznaczonej fiszkami i
wyjmuje z niej inny dokument.

SOBIESKI

... A po trzech latach zrobili z niej
ślad dla psów. Po trzech latach kurwa!

TOMANKIEWICZ

Psy się nie mylą...

KOREJWO

Na badaniu musieli podłożyć coś z
zapachem Komendy.

TOMANKIEWICZ

Słuchajcie! Irek zeznaje: „... tańczyła
fajnie. I fajnie była ubrana. Cała na
czarno. Kiecka, rajstopy, buty... Tylko
skarpetki białe...”

SOBIESKI

No i co?

Tomankiewicz zrywa się od stołu i podchodzi do korkowej
tablicy, teraz wypełnionej zdjęciami innych podejrzanych i
dokumentami.
Pośrodku wciąż wisi zdjęcie Marysi na tle choinki, ale ledwo
je widać między papierami. Tomankiewicz odsłania je.
Teraz widać Marysię w pełnej sylwetce, w czarnych getrach i
butach z cholewami.

TOMANKIEWICZ

Białe skarpetki... Nie mógł ich widzieć.
Były pod getrami i cholewkami botków.

Musiał ją rozebrać!

Mężczyźni przyglądają się zdjęciu.
Białych skarpetek rzeczywiście nie widać.

KOREJWO

Kurwa... To on!

126. PL/WN. PRZED PROKURATURĄ - NOC (LATO, 2016 ROK)

Korejwo, Tomankiewicz i Sobieski wychodzą z budynku prokuratury. Podają sobie ręce i wsiadają do swoich samochodów a Korejwo rusza w stronę pobliskiego parkingu.

127. WN. PARKING - NOC (LATO, 2016 ROK)

Betonowy parking ma kilka poziomów. Oświetla go kilka mdłych jarzeniówek. Korejwo podchodzi do swojego auta. Nagle słyszy czyjs głos.

TOŁOCZKO

30 lat sprzątałem z ulic gnój.
Złapałem więcej zbójów niż ktokolwiek inny.

Między samochodami stoi Tołoczko. Już po 60-tce, emeryt. Kawalek obok stoi były prokurator Kostrzyna.

TOŁOCZKO

Rozjebałem przez to małżeństwo. Dzieci nie chcą mnie znać... A ty chcesz mi zabrać dobre imię i emeryturę?

KOREJWO

Czego chcecie?

KOSTRZYNA

Wiesz, że nasza robota to coś więcej niż zwykła robota.

Korejwo milczy.

TOŁOCZKO

To przynależność do rodziny. Do porządnej, zwartej rodziny.

KOSTRZYNA

Zostaw to...

KOREJWO

Grozie mi?

TOŁOCZKO

Mówimy tylko: Rodzina. Nie zapominaj o rodzinie, Remik.

Korejwo robi dwa kroki w stronę Tołoczko.
Jego ręka wędruje powoli w kierunku biodra.

KOREJWO

(*zimno*)

Jeden z drugim, wy-pier-dalać.

Tołoczko uśmiecha się słabo. Po chwili odwraca się i odchodzi.
Kostrzyna rusza za kompanem. Korejwo wsiada do samochodu.

Teraz dopiero widać, ile go kosztowała ta rozmowa. Rozdygotaną dłoń wklada kluczyk do stacyjki. Już ma go przekręcić, gdy nagle zastyga w bezruchu.

Wyjmuje ze schowka latarkę.

Wysiada i... kładzie się na betonie. Zagląda pod podwozie.

Przyświeca latarką.

Wstaje. Obchodzi auto.

Znowu się kładzie i sprawdza z drugiej strony.

128. PL. PRZED WIEZIENIEM - RANEK (KWIECIEŃ 2017 ROK)

ESTABLISH: W dole - widok z lotu ptaka - zakład karny.
Na ekranie napis:

„ Kwiecień 2017. 17 lat od aresztowania ”

Przed bramą więzienia kolejka osób oczekujących na widzenie.
Wśród nich Teresa, Piotrek i Mirosław. Siąpi deszcz, wszyscy mokną.

Wreszcie otwierają się drzwi i Strażnik wpuszcza czekających.

Kilka ujęć z bloku więziennego. Jedna z cel na parterze otwiera się. Tomek w eskorcie Klawisza idzie korytarzem.

129. WN. SALA WIDZEŃ - DZIEŃ (KWIECIEŃ 2017 ROK)

Tomek siedzi naprzeciw Teresy i Piotrka i Mirosława w sali widzeń.

TERESA

Jak się masz?

Tomek wzrusza ramionami. Uśmiecha się słabo.

TOMEK

Siedzę i gapię się w ścianę. Albo leżę

i gapię się w sufit.

PIOTREK

A spaceriak? Ciepło się robi.

TOMEK

Nie wychodzę. Leżę. Albo siedzę. Albo
 łożę. Okno-drzwi. Okno-drzwi. Coś
 dziwnego się dzieje... Ze mną. Albo z
 czasem.

Teresa i Mirosław spoglądają na siebie zaniepokojeni.

TOMEK

Raz czuję... że nie wytrzymam tu ani
 chwili dłużej. A zaraz potem... Między
 jednym a drugim sztachem... miesiąc
 zleciał.

Tomek mówi to bez emocji, jak o rzeczy spowszedniałej i
 najbardziej oczywistej.

PIOTREK

Kiedy masz wokandę?

TOMEK

(szuka w myślach)
 Za 3 tygodnie... Chyba.

TERESA

Pamiętasz myjnię na Potockiego?

Tomek marszczy czoło. Najwyraźniej powrót do czasów wolności
 sprawia mu trudność. Teresa pochyła się do Tomka.

TERESA

Wczoraj w sklepie spotkałam
 właściciela. Powiedział, że jak
 wyjdiesz, masz u niego robotę... Że
 lepszego pracownika nigdy nie miał.

Tomek milczy, ale lekko się uśmiecha. Widać, że to, co
 powiedziała Teresa, dało mu cię nadziei .

130. PL. PRZED WIEZIENIEM. ŚLUZA - DZIEŃ (KWIECIEŃ 2017)

Teresa, Piotrek i Mirosław wychodzą z wnętrza budynku i
 stają przed metalową furką prowadzącą do wartowni. Mirosław
 odzywa się dopiero po chwili.

MIROSŁAW
Naprawdę spotkałaś tego faceta?

Teresa spogląda na Mirosława i tylko uśmiecha się słabo.
Słysząc brzęk otwieranej furty.

131. WN. ZAKŁAD KARNY, POKÓJ ADMINISTRACYJNY - DZIEŃ (MAJ 2017 ROK)

Tomek stoi przed pokrytym zielonym suknem stołem, za którym
siedzą: SĘDZIA (60), PROKURATOR PENITENCJARNY (40) i młoda
kobieta SEKRETARZ SĄDOWY (30). Przy oddzielnym stoliku siedzi
ktoś z administracji więziennej. Dużo teczek i dokumentów.

SĘDZIA
(mamrocze wczytany w akta)
Spokojny, cichy, bezkonfliktowy..

Podnosi głowę znad dokumentów.

SĘDZIA
Pana zachowanie jako osadzonego jest
wzorowe... Poprzednie cztery prośby o
warunkowe zwolnienie odrzucono. Wie
pan, dlaczego?

Tomek nie odpowiada, tylko spuszcza głowę.

SĘDZIA
Bo nie umie pan wziąć
odpowiedzialności za zbrodnię, którą
pan popełnił.

TOMEK
Bo nie popełniłem.

SĘDZIA
Właśnie. O tym mówię. Twardo pan
idzie w zaparte. Kryje współników.

TOMEK
Nie kryję. Nie powinienem tu być.

SĘDZIA
Słusznie: nie powinien pan tu być.
Niech pan wraca pod celę i przemyśli
to sobie. Jak pan dojrzeje, niech pan
znowu do nas napisze.

Przewodniczący pochyla się nad wnioskiem i zapisuje coś.

TOMEK

Nie.

Przewodniczący i pozostali ze zdziwieniem spoglądają na niego.

SEDZIA

Co nie?

TOMEK

Nie będę już prosił.

Tomek odwraca się na pięcie i znika za drzwiami.

132. WN. CELA - DZIEŃ (MAJ 2017 ROK)

Tomek wchodzi do celi. Drzwi się za nim zamykają.
W celi jest pusto, chociaż widać, że wszystkie prycze są przez kogoś zajęte. W kacie gra cicho telewizor.

Tomek siada na swojej pryczy. Długo wpatruje się w znany nam wizerunek Jana Pawła II wiszący na ścianie w tekturowej ramce.

TOMEK

No weź coś zrób.

Tomek przymyka oczy. Jest załamany.
Wtem dociera do niego głos z TV.

TOMANKIEWICZ

... do sprawy miłoszyckiej zatrzymano
podejrzanego Ireneusza M.

Tomek otwiera oczy. Wstaje i podchodzi do telewizora.
Podgłównia. To relacja z konferencji prasowej w prokuraturze.
Tomankiewicz informuje o zatrzymaniu.
Potem na ekranie archiwalne migawki z tamtej sprawy.
Na twarzy Tomka zmiana: najpierw niedowierzenie potem
zdziwienie, a na końcu powoli słaby uśmiech...

133. PL. ZAKŁAD KARNY W STRZELINIE - DZIEŃ (CZERWIEC 2017 ROK)

Tomek idzie przez więzienny podwórzec w asyście
Funkcjonariusza S.W.
Przechodzą przez kolejną bramę i wchodzi na wewnętrzny
dziedziniec więzienia. Po drugiej stronie stoi policyjna KIA a
obok niej Korejwo i Policjant w cywilu. W rogu ekranu data:

„24 czerwca 2017. 17 lat i 2 miesiące od zatrzymania”.

Tomek niepewnie podchodzi do czekającego przy aucie Korejwo. Wyciąga dłonie, gotowe do założenia kajdanek. Korejwo zamiast go skuć, podaje mu rękę.

KOREJWO

Mów mi Remik.

Korejwo uśmiecha się łagodnie. Tomek kompletnie zaskoczony wsiada do samochodu.

134. PL. SAMOCHÓD W RUCHU - DZIEŃ (CZERWIEC 2017 ROK)

Samochód w ruchu, w ciemnym tunelu. Jasne światelko na końcu powoli się zbliża. Przy kierownicy smartfon z kolorowym wyświetlaczem. Gada: „Za czterysta metrów skręć w lewo”. Tomek przygląda się urządzeniu zafascynowany. Policjant w cywilu prowadzi. Korejwo na siedzeniu pasażera.

Nagle wyjeżdżają z tunelu na skąpany w słońcu Wrocław. Tomka zatyka z wrażenia: gdy go zamykano, nie było galerii handlowych, nie było tak szerokich ulic, tylu wypasionych aut. Widać wysokościowce, wśród nich strzelisty ponad 200-metrowy Sky Tower. Pendolino mknące wiaduktem robi wrażenie pojazdu kosmicznego. Zatrzymują się na skrzyżowaniu na czerwonym świetle. Uwagę Tomka przykuwa grupa młodzieży. Roześmiane chłopaki i dziewczyny emanują młodością i radością życia.

135. WN. SALA W PROKURATURZE - DZIEŃ (CZERWIEC 2017)

Tomek siedzi na krześle. Zgarbiony, chorobliwie blady. Kamera, ustawiona naprzeciw, rejestruje każdy jego grymas, gest, spojrzenie.

Przesłuchanie prowadzą prokuratorzy Tomankiewicz i Sobieski. Korejwo obsługuje kamerę i sprzęt nagrywający. Jest też młoda kobieta - PSYCHOLOG (32). Czuźnie obserwuje Tomka. Jesteśmy już w trakcie przesłuchania.

SOBIESKI

W dniu aresztowania, siedemnastego
Kwietnia 2000 roku, doprowadzono pana
przed prokuratora Kostrzynę, tak?

Tomek potwierdza.

SOBIESKI

Pamięta pan o której to było?

TOMEK

Nie wiem dokładnie... Późnym wieczorem.

SOBIESKI

A pamięta pan, kto jeszcze oprócz
prokuratora był świadkiem
przesłuchania?

TOMEK

Była pani od protokołu i
funkcjonariusz Tołoczko.

SOBIESKI

Dlaczego zeznał pan, że w Sylwestra 97
roku był pan w Miłoszycach?

Tomek chce coś powiedzieć, ale nagle przestaje panować nad
głosem i emocjami.

TOMANKIEWICZ

Spokojnie, panie Tomaszu. Mamy czas.

Tomek spogląda na prokuratorów.

TOMANKIEWICZ

Dlaczego pan tak zeznał?

Przez twarz Tomka przebiega grymas, jakby poczuł ból.

136. WN. POKÓJ PRZESŁUCHAŃ – DZIEŃ (KWIECIEŃ 2000 ROK)

Tołoczko siedzi za biurkiem i pali papierosa.
Tomek na taborecie, z rękami skutymi na plecach.
Bigaj zdjął marynarkę i podwinał rękawy koszuli z plamami potu
pod pachami. Krąży wokół niego z książką telefoniczną.
Tołoczko pali kolejnego papierosa. Pozornie siła spokoju.
Kiedy Bigaj jest za Tomkiem, wali go książką w potylicę (włosy
zakrywają ślady uderzeń). Tomek skowyczy z bólu. Jak
muzułmanin kołysze się w przód i w tył.

TOŁOCZKO

Prosto!... Prosto siedź!

Pomimo dotkliwego bólu, Tomek prostuje się. Siedzi sztywno,
jakby kij połknął. Policzki ma mokre od łez.

BIGAJ

Więc lubisz pierdolić małe
dziewczynki?

TOMEK
Nie. To nieprawda.

BIGAJ
Czyli to ja tu kłamię?

Oczy Tomka robią się wielkie ze strachu.

TOMEK
Nie... Proszę...

BIGAJ
Lubisz pierdolić małe dziewczynki?

TOMEK
Nie... Ja tam nie byłem... Przysięgam.
Bo nawet nie wiem gdzie...

Tomek nie kończy, bo Bigaj będąc z tyłu, wykopuje mu taboret spod tyłka. Tomek leci na podłogę. Pospiesznie cofa się pod ścianę. Bigaj łapie oburącz taboret i unosi go nad głowę. Taboret uderza w ścianę nad głową Tomka i rozlatuje się.

Tomek zaczyna płakać jak dziecko. Tołoczko wstaje zza biurka i nieśpiesznie podchodzi do Tomka. Sięga do kabury po pistolet. Kuca przed wciąż skulonym pod ścianą Tomkiem i spokojnie przystawia lufę do jego potylicy.

TOŁOCZKO
Zaraz rozpierdolę ci ten głupi łeb,
jebany skurwysynu. I nie zobaczysz już
ma-mu-si ani braciszków. Chcesz tego?

Tomek trzęsie się jak osika.

TOŁOCZKO
Powieśmy, że próbowałeś wyrwać mi broń.
To była obrona konieczna.
(z *sadystycznym uśmiechem*)
Jak myślisz, komu uwierzą? Nam czy
tobie.

Tomek wreszcie kapituluje. Chlipie przez łzy.

TOMEK
Powieм... powiem wszystko...

Tołoczko z „ciepłym” uśmiechem klepie Tomka po policzku, jak posłusznego psa.

TOŁOCZKO
No widzisz, tak trzeba było od razu.

KONT. (135). WN. SALA W PROKURATURZE - DZIEŃ (CZERWIEC 2017 ROK)

Po policzku Pani Psycholog ścieka łza, którą szybko wyciera.
Prokuratorzy i Korejwo milczą.

Tomek patrzy w okno pustym wzrokiem.

TOMANKIEWICZ

Jak pan myśli, dlaczego policjanci
kazali panu przyznać się do stosunku z
nieistniejącą osobą (sprawdza w
dokumentach) ... Kaśką? Dlaczego nie do
gwałtu na Marii Malczewskiej ?

TOMEK

Nie wiem... Chyba im wystarczyło, że się
przyznam... że tam wtedy byłem.

Długa pauza. Prokuratorzy spoglądają po sobie.

TOMANKIEWICZ

Dziękujemy. To wszystko na dziś.

Korejwo wyłącza kamerę. Na chwilę zapada cisza.

TOMEK

Panowie, czekałem na was 17 lat.
Wierzycie mi, że jestem niewinny?

Tomankiewicz spogląda na Sobieskiego.

SOBIESKI

Nie... My to wiemy.

TOMEK

To dlaczego muszę... TAM... wrócić?

Tamci patrzą po sobie. Gdyby od nich to zależało, byłby wolny.

TOMANKIEWICZ

Potrzebujemy jeszcze trochę czasu... ale
udowodnimy, że jesteś niewinny, ok?

Tomek potakuje. Ze łzami w oczach spogląda na Korejwo.

137. PL. PRZED DOMEM KORWEJWO, MIŁOSZYCE - DZIEŃ (CZERWIEC 2017 ROK)

Dzień dobiega końca. Korejwo podjeżdża pod swój dom w
Miłoszycach. Wysiada i ze zdziwieniem patrzy na inny, zaparkowany
pod jego domem samochód na warszawskiej rejestracji.

138. WN. DOM KOREJWO - DZIEŃ (CZERWIEC 2017 ROK)

Korejwo wchodzi do domu. Z pierwszego piętra do jego uszu dobiega harmider dzieci.

KOREJWO

Jestem!

Odpowiada mu krzyk dzieci. Po chwili dostrzega Kasię, która ze śrubokrętem w ręku, wkręca klamkę do drzwi od spiżarni.

KATARZYNA

Masz gościa.

Korejwo zdziwiony. Kasia pokazuje mu gestem głowy, żeby się pospieszył.
Korejwo wchodzi do dużego pokoju. Za stołem przy herbacie siedzi Grzegorz Głuszak. Od czasu, kiedy go widzieliśmy ostatnio, nieco posiwiał.
Wstaje na widok Korejwo. Podaje mu rękę.

GŁUSZAK

Grzegorz Głuszak. Jestem dziennikarzem.

Korejwo jest zaskoczony.

GŁUSZAK

Przepraszam, że nachodzę pana bez zapowiedzi, ale uznałem, że lepiej nie spotykać się na komendzie.

139. WN. DOM KOREJWO - DZIEŃ (CZERWIEC 2017 ROK)

Korejwo wprowadza Głuszaka do swojego gabinetu. Zamyka drzwi.

GŁUSZAK

Wszyscy mówią, że zatrzymaliście drugiego sprawcę z Miłoszyc.

Korejwo przytakuje.

GŁUSZAK

Moim zdaniem zatrzymaliście pierwszego... Komenda jest niewinny.

Korejwo unosi brwi w zdziwieniu.

KOREJWO

Skąd takie przypuszczenie?

GŁUSZAK

Prokurator Tomankiewicz na konferencji
nie użył słowa „drugi”, tylko
„podejrzany” w sprawie miłoszyckiej.
Zrobił to celowo, prawda?

Korejwo milczy.

GŁUSZAK

10 lat temu zrobiłem z Komendą wywiad
w zakładzie na Kłęczkowskiej. Mogłem
wtedy coś zrobić, ale mu nie
uwierzyłem...

Korejwo wciąż milczy. Głuszak bierze głębszy oddech.

GŁUSZAK

Ale teraz mogę... Myślę, że
potrzebujecie nagłośnienia sprawy.
Żeby już nie mogli zamieść tego pod
dywan.

140. WN. AULA SĄDOWA - DZIEŃ (MARZEC 2018 ROK)

Sąd Najwyższy RP - majestatyczny gmach z kolumnami, na których
umieszczono liczne paremie prawnicze po polsku i łacinie. Np:
„Wolność jest rzeczą bezcenną”. „Osadzę waszą sprawiedliwość”.

Data: „13 marca 2018. 18 lat od zatrzymania”

Aula. Na podwyższeniu, za długim stołem, kilku sędziów w
togach, z kamiennymi twarzami.
Naprzeciw nich Tomankiewicz i Sobieski.
Posiedzenie odbywa się bez publiczności i prasy.
Tomankiewicz odczytuje swój pękaty, ponadstustronicowy wniosek
w sprawie uwolnienia Tomka Komendy. Jego głos odbija się echem
w wielkiej, pustej sali Sądu Najwyższego.

TOMANKIEWICZ

... wyniki badań biologicznych nie
pozostawiają wątpliwości co do
wniosku, że zabezpieczona na miejscu
zbrodni czapka należała do Ireneusza
Waluszcza, a NIE Tomasza Komendy.
(...) Interdyscyplinarna ekspertyza
Zakładu Medycyny Sądowej w Poznaniu
kategorycznie WYKLUCZYŁA Tomasza
Komendę jako sprawcę ugryzień na ciele
Marii Malczewskiej. Błędy w
wektorowych pomiarach uzębienia,
dochodzą do 3,5 mm.

Powoli prześlizgujemy się po twarzach sędziów. Trudno odgadnąć co myślą, ich mimika nie zdradza żadnych emocji.

TOMANKIEWICZ

... zgromadzony w toku naszego śledztwa materiał dowodowy wskazuje w sposób jednoznaczny, że Tomasz Komenda NIE JEST sprawcą czynu, za popełnienie którego został skazany.

Na sali zapada cisza. Tomankiewicz podnosi wzrok znad akt. Widać, że wystąpienie kosztowało go dużo nerwów. Przed nim milczący skład sędziowski. Po chwili odzywa się SĘDZIA (55) – przystojna kobieta po pięćdziesiątce.

SĘDZIA

Chce pan powiedzieć, panie prokuratorze, że trzy instancje, łącznie z naszą, te wszystkie ekspertyzy, wszyscy biegli, policjanci pomylili się?... A psy? Też były w zмовie?

Sobieski, który dotąd milczał, pochyla się do swojego mikrofonu.

SOBIESKI

Wysoki Sądzie, twierdzimy, że do badania przekazano taki materiał, żeby wyniki zgadzały się z tym, czego chcieli śledczy.

Sędzia spogląda na swoich kolegów.

SOBIESKI

Z powyższych względów wnioskujemy o uniewinnienie Tomasza Komendy.

141. WN. CELA – ŚWIT (MARZEC 2018 ROK)

Ciemność. W niej cichy szept:

TOMEK (V.O.)

Chcę się obudzić... Chcę się już obudzić...

Tomek otwiera oczy. Wielkie zbliżenie źrenicy jego oka. Przez zakratowane okno sączy się szare światło. Tomek na swojej pryczy. Wtem dźwięk otwieranej zasuw.

142. WN. KORYTARZ SĄDU – DZIEŃ (MARZEC 2018 ROK)

Na korytarzu sądu ekipy TV, dziennikarze, fotoreporterzy.
 Napis: „28 marca 2018 roku. 6573 dni od zatrzymania”.
 Głuszak z mikrofonem – mówi do kamery:

GŁUSZAK

Rolą policjanta jest łapanie przestępców. Prokuratora – wsadzanie ich za kratki. To pierwszy w historii polskiego wymiaru sprawiedliwości przypadek, że prokuratorzy i policjant walczą o UWOLNIENIE skazanego...

Teresa z rodziną i zebrani na korytarzu tłoczą się do wejścia.

GŁUSZAK

Tomasz Komenda już dziś może wyjść na wolność. Sąd Penitencjarny może udzielić mu przerwy w odbywaniu kary. Uniewinnić może tylko Sąd Najwyższy.

Z sali wychodzi PROTOKOLANTKA (30):

PROTOKOLANTKA

Do sprawy Tomasza Komendy.

143. WN. SALA SĄDOWA – DZIEŃ (MARZEC 2018 ROK)

Strażnicy wprowadzają Tomka na salę – po raz pierwszy bez kajdanek. Na głowie odrosło mu nieco włosów. Tomek jest zaskoczony – sala nabita do ostatniego miejsca. Dziennikarze i zwykła publiczność. Widzi swoją rodzinę, Tomankiewiczą i Sobieskiego. Dostrzega też Remigiusza. Ogromne napięcie. SĘDZIA NOWIŃSKI (55) już ogłasza wyrok:

SĘDZIA NOWIŃSKI

Sąd Okręgowy we Wrocławiu Wydział Penitencjarny postanowił NIE udzielić Tomaszowi Komendzie przerwy w odbywaniu kary...

Wszyscy – oszołomieni – patrzą po sobie: Jak to? Co się dzieje?

SĘDZIA NOWIŃSKI

... ale z urzędu postanawia zwolnić go z odbycia reszty kary.

Euforia: okrzyki i oklaski. Teresa zrywa się z ławy. Korejwo, Tomankiewicz i Sobieski wymieniają pełne satysfakcji spojrzenia. Korejwo z uśmiechem podnosi się z ławy. Jest z nim Kasia.

144. WN. KORYTARZ – DZIEŃ (MARZEC 2018 ROK)

Tomek w asyście dwóch klawiszy idzie mrocznym korytarzem. Załom muru, znowu korytarz. I następny korytarz – kafkowski labirynt. Ostatnia prosta. Tomek zwalnia kroku, jakby obawiał się wyjścia na zewnątrz. W końcu drzwi otwierają się. Tomka oślepia światło dnia. Na zewnątrz tłum ludzi i dziennikarzy oddzielony od Tomka kordonem policjantów. Na wprost stoi Teresa. Świat wokół zwalnia, dźwięk staje się mniej realny.

Tomek i Teresa stoja naprzeciw siebie, jakby nie mogli uwierzyć w realność tej chwili. Oboje zaczynają płakać i dopiero teraz rzucają się sobie w objęcia. Otaczają ich bracia i ojczym, obejmują się. Ogólny płacz.

145. WN. MIESZKANIE KOSTRZYNY – DZIEŃ (MARZEC 2018 ROK)

Ta sama scena na ekranie TV – widoczna w mieszkaniu pozbawionym mebli. Prokurator Kostrzyna, 20 lat starszy, nieogolony, spsiały, siedzi w kącie na gołej podłodze i patrzy w ekran TV. Wychyla do dna szklaneczkę z alkoholem.

146. WN. MIESZKANIE TOŁOCZKI – DZIEŃ (MARZEC 2018 ROK)

Znowu ekran telewizora – umeblowane mieszkanie Tołoczki.

Tołoczko odwrócony plecami do TV. Siedzi przy biurku i gapi się w ścianę, na której wiszą jego policyjne trofea. Budzi się ze stuporu. Wysuwa szufladę. Wyjmuje pistolet. Odbezpiecza go i przystawia lufę do skroni. Jak kiedyś przystawił Tomkowi. Ręką mu drży... Po dłuższej chwili opuszcza broń. Nie starcza mu odwagi.

147. WN. MIESZKANIE KOMENDÓW – ZMIERZCH (MARZEC 2018 ROK)

Tomek z Teresą i resztą rodziny wchodzi do mieszkania. W środku czeka Magda z CÓRKAMI, które teraz mają odpowiednio 17 i 13 lat. Na środku stół, na którym stoi jedzenie i picie. Siostrzenice Tomka podchodzą do niego i niepewnie witają się.

Młodsza z nich przytula się nagle do Tomka. Tomek jest wzruszony.

Potem już wszyscy siedzą przy stole. Rodzina rozmawia, są śmiechy, każdy przeżywa emocje dzisiejszego dnia. Tomek patrzy na butelkę z colą, potem na siedzącą obok Teresę:

TOMEK

Mogę?

Teresa jest zaskoczona pytaniem Tomka. Potwierdza skinieniem głowy. Tomek nalewa wody, potem zerka na półmisek z wędlinami.

TOMEK

Mogę?

TERESA

Nie musisz już nikogo pytać.

Tomek bierze pierwszy kęs. Przymyka lekko oczy. Pierwszy raz od 18 lat ma w ustach normalne jedzenie. Teresa obserwuje go uważnie.

MŁODSZA CÓRKA GERARDA

Wujek, mówią o tobie!

W telewizji widać relację z uwolnienia Tomka. Podgłaśniają tv. Wszyscy wgapiają się w telewizor, żywo komentując to co przed chwilą przeżyli. Tomek uśmiecha się słabo i wstaje od stołu. Teresa spostrzega to po chwili. Wstaje.

Tomek jest w swoim pokoju. Siada na miękkim łóżku. Pierwszy raz od lat dotyka normalnej pościeli. Przymyka oczy. Teresa wchodzi do pokoju. Tomek odruchowo prostuje się przestraszony.

Teresa siada koło syna. Patrzy mu w oczy, przytula go.

TERESA

Chcesz się położyć?

TOMEK

Nie...

Tomek patrzy przez okno. Po przeciwległej stronie, w oknie Pawłowskiej, zwisa brudna wzorzysta firanka. Uśmiecha się słabo.

TOMEK

...B oję się, że się obudzę.

148. WN. KLATKA SCHODOWA. MIESZKANIE PAWŁOWSKIEJ - ZMIERZCH
(MARZEC 2018 ROK)

Ciemna klatka schodowa oświetlona mdłą żarówką, ściany pokryte bohomazami i liszajami odpadającego tynku.

Tomek powoli wspina się po schodach.

Staje przed drzwiami. Puka. Brak odpowiedzi. Naciska klamkę.

Drzwi okazują się otwarte. Wewnątrz ciasne, zapuszczone mieszkanie. Ciemna kuchnia i pokój oświetlony migotliwą świeczką. W oknie powiewa wzorzysta firanka.

W barłogu na wół siedzi Pawłowska, mocno schorowana.

Na stoliku obok widać baterię leków.

Tomek przysuwa sobie taboret i siada naprzeciw Pawłowskiej.

PAWŁOWSKA

A to ty, Tomuś. Zobacz, jaki ten mój Krystian jest wyrodny... Nawet nie mam na prąd... Ty byś nigdy tak matki nie zostawił, prawda?...

Patrzą na siebie. W Tomku jest mnóstwo napięcia. Pawłowska wygląda na przestraszona.

TOMEK

Dlaczego?

PAWŁOWSKA

Ja tylko coś tam chlapnęłam. Skąd miałam wiedzieć, że mamy kapusia przy stole.

(wpada w monotony słowotok)

Pytali to mówiłam. Mówiłam policji, że Tomek sam z siebie tego by nie zrobił i żeby nie wiem kto mu mówił:

„Usiądź”, jak to będzie obcy, to on będzie stał i nie posłucha nikogo, taką ma dewiację psychiczną.

TOMEK

Bo mama nie chciała opiekować Krystianem? Dlatego?

PAWŁOWSKA

Ale ja im w kółko i w kółko mówiłam, że trzymają niewinnego, bo jemu trzeba kazać coś zrobić, obcych to on słuchać nie będzie.

Tomek nagle wstaje z taboretu. Patrzy na Pawłowską w napięciu. Nagle odwraca się i bez słowa rusza do drzwi.

Pawłowska woła za nim jak obłąkana. Po jej policzkach ciekna łzy.

PAWŁOWSKA (V.O.)

Ja im ciągle mówiłam, że Tomek jest niewinny, że on sam z siebie nie jest mordercą, ktoś musiał nim sterować.

Jej słowa słyszeć jeszcze na klatce, ale Tomek już jej nie słucha, tylko szybkim krokiem schodzi na dół. Na jego twarzy ulga, że ma to już za sobą.

149. WN. MIESZKANIE KOMENDÓW – PORANEK (MARZEC 2018 ROK)

Poranek. Zbliżenie twarzy Tomka, który ma zamknięte oczy. W dźwięku słyszeć – jak gdyby z daleka – szcęk otwieranych zasuw. Tomek zaciska powieki i szeptce:

TOMEK

Chcę się obudzić.

Otwiera oczy. Jest w rodzinnym domu, w swoim pokoju. Nie ma krat w oknie. Przez szparę w zasłonach sączy się słoneczne światło dnia. Zza uchylonego okna dobiega świergot ptaków. Tomek siada na łóżku.

150. PL. PRZED MYJNIĄ – PORANEK (MARZEC 2018 ROK)

Tomek idzie skąpaną w słońcu ulicą. W pewnym momencie zatrzymuje się zdziwiony. Okazuje się, że stoi przed budynkiem myjni, w której kiedyś pracował. Lokal wygląda na opuszczony. Na drzwiach wisi spory baner z napisem „Na sprzedaż”, obok numer telefonu. Tomek podchodzi bliżej, zagląda przez brudne okno do środka, potem cofa się i z kieszeni wyjmuję smartfona. Chwilę zajmuje mu połapanie się jak włączyć aparat. Zbliża obiektyw na baner z numerem telefonu i robi zdjęcie. Uśmiecha się lekko pod nosem i rusza w dół wrocławskiej ulicy.

Na czarnym ekranie napisy:

W maju 2018 r. Sąd Najwyższy oczyścił Tomasza Komendę z wszelkich zarzutów. W 2019 Tomasz Komenda wytoczył państwu polskiemu proces o zadośćuczynienie. Zażądał w nim rekordowej sumy miliona złotych za każdy rok uwięzienia.

Prokuratorzy Tomankiewicz i Sobieski oraz funkcjonariusz CBŚ Remigiusz Korejwo nie zakończyli swojego udziału w sprawie na uwolnieniu Tomka Komendy i w maju 2019 doprowadzili do postawienia przed sądem Ireneusza M. oraz drugiego z podejrzanych Norberta B., który przez lata służył w Miłoszycach jako strażak.

(Migawki z rozprawy - dwaj sprawcy w oszklonej klatce...)

W 2019 r. w Łodzi rozpoczął się proces w sprawie uchybień ze strony systemu penitencjarnego oraz przeciwko policjantom i prokuratorom, którzy doprowadzili do uwięzienia Tomasza Komendy.

Dorota Pawłowska zmarła samotnie w 2018 r. w jednym z wrocławskich szpitali.

Imiona i nazwiska niektórych bohaterów zostały zmienione.

Napisy końcowe. Obok sekwencja migawek z prawdziwym Tomkiem.

Pierwsze chwile na wolności - Tomek wita się ze swoją prawdziwą rodziną: z matką, ojczymem i braćmi.

Sąd Najwyższy uniewinnia Tomasza Komendę od popełnienia zbrodni, za którą został niesłusznie skazany. Widzimy sędziego i słyszymy kluczowy fragment jego wystąpienia. Reakcja Tomka.

Tomek zapala znicz. Stawia go na grobie Marysi.

Tomek z prawdziwym Remigiuszem Korejwo oraz prokuratorami Tomankiewiczem i Sobieskim.

Idą ulicą obok siebie i w pogodnym nastroju rozmawiają.